OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

THE WEEKLY

GAZETA POLSKA

(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

One line once ... 50c.
One inch once ... $2.00

SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.

One inch one year { First page ... $40.00; Second and third page ... 26.00; Fourth page ... 36.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

The printing Office of "Gazeta Polska", executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA

W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie ... [illegible]
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii ... [illegible]

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden ... [illegible]
Od cala ... [illegible]

Rocznie od cala { Następnie połowę. na pierwszej stronicy ... [illegible]; na drugiej i trzeciej stronicy ... [illegible]; na czwartej stronicy ... [illegible]

Dla obcych cena podwojona.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące ośmiu druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założenia jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płacących, bezpłatnie.
Pieniądze winny być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.

Rękopisy nie zwracają się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

No. 31. — Chicago, Illinois, Czwartek 2-go Sierpnia, 1894 roku. — Rok 22.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PRZEGLĄD

wiadomości zagranicznych z ostatniego tygodnia.

Z Norwegii donoszą do londyńskiego czasopisma "Standard", że ekspedycya Wellman'a do bieguna północnego zaginęła. Wiadomość ta polega na omyłce.

* * *

Z Nagasaki w Japonii donoszą, że wojsko koreańskie napadło załogę japońską w Seoul. Przy napadzie odznaczała się policya; w Seoul znajduje się 6000 wojska koreańskiego, zaopatrzonego w kartaczówki systemu Gatlinga.

* * *

Z Berlina donoszą, że zaręczyny carewicza z Alicyą, księżniczką heską, zostały cofnięte.

* * *

Proces Santa Cesario, mordercy prezydenta Carnota, został odłożony do 2-go sierpnia.

* * *

Londynski "Chronicle" dowiaduje się, że Rev. Joseph Krauskoph, znany rabbin w Stanach Zjednoczonych, co dopiero podjął podróż do Rosyi, aby się przekonać o położeniu rosyjskich i polskich żydów, w celu popierania ich przesiedlenia zamiast emigracyi. Rząd rosyjski nie sprzyja wprawdzie poselstwu rabbina, lecz niezawodnie nie będzie mu stawiał przeszkód dla wpływowego stanowiska, jakie tenże w Stanach Zjednoczonych zajmuje. Rabbin mniema, że zdoła zniewolić rząd, aby żydom było wolno opuścić teraźniejsze ich siedziby i zakładać kolonie rólnicze w mniej osiedlonych częściach kraju. Mówi, że żydzi w Stanach Zjednoczonych obiecali popierać plan ten pieniędzmi.

* * *

W Chrzanowie w Radomskiem tłum opierał się temu, aby zwłoki jednego z krewnych zostały pochowane na cmentarzu przeznaczonym dla tych, którzy umarli na cholerę.

Tłum uderzył na tych, którzy nieśli trumnę i wypędził ich ze cmentarza, potem udał się do chat, w których się znajdowali chorzy na cholerę i usunął z nich 20 chorych. Policya rozpędziła ostatecznie tłum.

* * *

Z Luettich w Belgii donoszą dnia 25 lipca: Od soboty wydarzyły się tutaj cztery wypadki śmierci na cholerę, a 8 ludzi zachorowało na tę zarazę; w Herstal wydarzył się jeden wypadek śmierci.

Z Wiednia donoszą tego samego dnia, że cholera się szybko rozszerza w Galicyi, zwłaszcza w zachodnim okręgu krakowskim i w wschodnich okręgach w pobliżu granicy rosyjskiej. Handel przez granicę został zakazany.

* * *

Z Yokohoma w Japonii donoszą 25 go lipca: Japońskie wojsko znajdujące się w Korei chce zaczepić stanowiska chinskie w tym kraju. Japończycy są przygotowani do walki i rzucą się całą siłą na Chinczyków, aby ich wypędzić z niektórych ważnych strategicznych punktów, jakie zajmują. Każdego dnia można się spodziewać walki.

Petersburgskie czasopismo "Novoe Vremya" powiada, że niepodobieństwem jest, aby Rosya obojętnie patrzała na los Korei, i że powinna pomagać Chinom, lub przyczynić się do tego, aby wojna się nie toczyła po za obrętem granic Korei.

Chiny wysłały do Korei 12,000 żołnierza pod osłoną ośmiu okrętów armatnich.

* * *

W Niemczech i Austryi panowały w przeszłym tygodniu straszne upały.

Z Berlina donoszą 25-go lipca: Podzwrotnikowy upał panujący tutaj od kilku dni był przyczyną różnych wypadków śmierci na udar słoneczny.

Z Wiednia telegrafują tego samego dnia: Upał jest tutaj straszliwym i ludzie padają po ulicach jak muchy. Mnóstwo osób umarło na udar słońca.

* * *

Z Fez w Marokko donoszą, że młody sułtan kazał znów uwięzić jednego ze swych braci; tym razem Muley'a Omar i członków jego świty. Uwięzieni są oskarzonymi, iż należą do spisku, którego celem było zdetronizowanie teraźniejszego sułtana i wyniesienia na tron Muley'a Omar.

* * *

Francuzka Izba deputowanych przyjęła wniosek do prawa przeciw anarchistom przedłożony przez rząd.

* * *

Z prowincyi Guadalajara w Hiszpanii, którą przerzyna rzeka Tajo, donoszą o niezmiernych burzach i powodziach. Wiele miejscowości zostało uszkodzonych, plon został zniszczony, i kilkanaście ludzi utraciło życie.

Londyńskie czasopismo "Central News" otrzymało z Shanghai w dniu 26-go lipca następującą depeszę: Pomiędzy Japonią i Chinami wybuchła wojna. Japończycy pojmali króla Korei i trzymają go w więzieniu. Jedenaście chinskich parowców wypłynęło do Korei.

Załogę ich tworzą po większej części "kulis" uzbrojeni w łuki i strzały. Niektórym parowcom chinskim nie pozwolili Japończycy wylądować ludzi na Korei a japońska artylerya przedziurawiła niektóre z parowców tak, iż zatonęły.

* * *

Z Paryża donoszą 26 go lipca. Dzisiaj toczył się proces anarchisty Meunier'a wydanego przez Anglię. Meunier, który dawniej został skazany na śmierć "in contumaciam", był oskarzony o udział w eksplozyach w koszarach Lobau i w kawiarni Very. Świadkowie występujący przeciw niemu, nie mogli go zrazu poznać dla brody, którą zapuścił, wskutek czego prezydent zawiesił sesyę, aby Meunier został ogolonym. Gdy to się stało, poznali go świadkowie. Przesłuchanie świadków okazało, że Meunier zrobił bombę, którą eksplodowano w kawiarni Very.

Skoro obrońca Meunier'a skończył swą mowę, w której twierdził, że klient jego nie dopuścił się właściwej zbrodni anarchistycznej, zażądał prokurator, aby oskarzony został skazany na śmierć.

Przysięgli zawyrokowali, że jest winnym lecz z łagodzącemi okolicznościami. Meunier został skazany na dożywotne więzienie.

Meunier, skoro usłyszał wyrok, zawołał: „Teraźniejszy stan społeczeństwa nie potrwa długo! Odwagi towarzysze! Niech żyje anarchia!"

* * *

Za główną przyczynę teraźniejszej wojny między Chinami i Japonią podają to, że parowiec transportowy Kow Shung własność firmy transportowej firmy Hugh Mathieson & Co. w Londynie przewożący 1000 Chinczyków do Korei został zatopiony przez okręt wojenny Japonii, przyczem cała załoga i wojsko znalazła śmierć w wodzie. Wojna nie będzie trwała długo. Japończycy odniosą może kilka zwycięztw nad Chinczykami, lecz ci zaleją następnie chociaż milionem ludzi Koreą, do której mają łatwy wstęp, gdyż Korea jest półwyspem graniczącym z Chinami, i zgniotą Japończyków przewagą wojska, lecz nigdy nie zaczepią ich w własnym kraju, to jest w Japonii. Flota obydwóch państw jest równą co do liczby okrętów. Na okrętach chinskich znajdują się wprawdzie cięższe armaty, lecz statki Japończyków, którzy zresztą mają lepszych oficerów, znajdują się w lepszym porządku.

* * *

Z Warszawy donoszą 27-go lipca, że wskutek zderzenia parowca Peconitis z promem na Niemnie w pobliżu Grodna 14 osób utonęło, a jedenaście zostało pokaleczonych.

* * *

Z Hearts Content w Nowej Finlandyi donoszą 27 lipca: Dokonano dzisiaj ostatnie spojenie nowego podmorskiego drótu telegraficznego "Anglo-Amerykańskiej kompanii telegraficznej", przez co zostało ukończone kładzenie nowej linii przez ocean Atlantycki. Potrzebowano mniej czasu niż kiedykolwiek przedtem gdyż nie zupełnie dwa tygodnie.

* * *

Senat francuzki potwierdził uchwałę przeciw anarchistom, już poprzednio przyjętą przez Izbę Deputowanych.

* * *

W Paryżu podniesiono skargę przeciw dr. Korneliuszowi Herz zawikłanego w skandal panamski o wyzyskanie 10 milionów franków od zmarłego barona Reinacha. Herz nie stawił się na termin i dla tego sąd ogłosił go wyzyskiwaczem i zatrzymał sobie tymczasem nałożenie później kary na niego. Powiadają, że Herz wciąż jeszcze bawi w Anglii, dokąd się ulotnił, skoro Francya stała się za gorącą dla niego wskutek odkryć w sprawie skandalu panamskiego. Wydania jego żądano więcej niż raz, lecz pod pozorem że jest niebezpiecznie chorym itd., udało mu się zawsze ujść przed stawieniem się przed sądem francuzkim.

* * *

Z San Domingo donoszą o spisku na życie prezydenta Heurteux. Do spisku należało 10 czy 12 osób. Prezydent dowiedział się o tem, i kazał spiskowców uwięzić. Bobadella, który już trzy razy przedtem usiłował prezydentowi odebrać życie został rozstrzelanym. Inny ze spiskowców został umieszczony w więzieniu, resztę puszczono na wolność.

* * *

Z Białogrodu donoszą 27 lipca. Trzęsienie ziemi dało się dzisiaj uczuć w Macedonii, starej Serbii i wschodniej Bułgaryi. W Warnie w Bułgaryi zostało wiele domów uszkodzonych i znaczna liczba osób poniosła śmierć.

* * *

Następca tronu duńskiego obchodził ze swą małżonką srebrne wesele w dniu 27-go lipca.

* * *

Pożary leśne wyrządzają, jak donoszą dnia 27 lipca z Nelson, niezmierne straty w Brytańskiej Columbii. Miejscowości Three Forks i Watson w okręgu Slocan stały się pastwą płomieni. Nad drogą prowadzącą do Carlo stoją lasy w płomieniach, a droga jest zablokowaną przez palące się drzewa. W pobliżu Three Forks znajduje się 30 osób w starym tunelu, a w Watson i Bear Lake stoją ludzie w wodzie aż pod szyje. Domy wszystkie spłonęły; istnieje obawa o życie szukaczy złota znajdujących się w górach. Ogień sroży się także nad jeziorem Slocan i w okolicy Kasto, Ainsworth, nad kopalnią Blue Bill i nad zatoką Pilot.

* * *

Z Berlina donoszą 28 go lipca: Upały są nieznośnemi; liczba wypadków udaru słonecznego jest ogromną. Dla upału nie można pracować pod gołem niebem i ulice są jakoby wymarte. Kto tylko może, ucieka na wieś. Każdy twierdzi, że znany dr. Falb dobrze przepowiedział powietrze. Falb twierdzi że upał będzie trwał jeszcze dwa tygodnie, poczem nastąpią ulewy.

* * *

Pruska komisya dla okręgu nadwiślańskiego donosi, że w przeciągu zeszłego tygodnia umarło 22 ludzi na cholerę, podczas gdy się wydarzyło jedenaście wypadków na tę zarazę. Zaraza sroży się głównie pomiędzy najemnikami i flisakami.

Z Petersburga donoszą 28 lipca: Mały stan oblężenia zawieszony nad Petersburgiem i w większej części prowincyj rosyjskiego państwa, został przedłużony na rok. Żniwo jest zadowalającem tak co do ilości jak i dobroci ziemiopłodów.

W Finlandyi ukazało się mnóstwo niedźwiedzi, które niezmierne szkody wyrządzają pomiędzy bydłem. Wysłano żołnierzy dla wytępienia ich.

* * *

Z Yokohama telegrafują 28 lipca: Rząd japoński ogłosił następującą urzędową komunikacyę o zderzeniu pomiędzy flotą japońską i chinską.

Wskutek ostrego wyzwania zostały trzy okręty z eskadry japońskiej zmuszone zaatakować flotę chinską na wysokości wyspy Fontao czyli Round Island. Zabrały chinski okręt wojenny "Isao Kian" a pewien chinski okręt transportowy zatonął z żołnierzami i majtkami się na nim znajdującymi. Niestety ubiegł "Chen-Juen" jeden z największych pancerników chinskich i a z nim krzyżowiec "Huan Tai."

Japońskie statki wojenne, które brały udział w potyczce morskiej nazywają się "Allishusina", "Takachicho" i "High-Yei." Nie zostały wcale uszkodzone.

Później donoszą, że zatonął także wskutek przedziurawienia przez kule japońskie parowiec transportowy "Toomon", własność "Chinese Trading Co."

Rosyjski bank, którego główną siedzibą jest Kolonia, został uwiadomiony, że Rosya nie będzie się mięszała do sporu chinsko-japońskiego.

* * *

Telegram z St. Louis nad rzeką Senegal donosi, że Ali Kari, który niedawno w Jehad pobudzał muzułmanów do wojny przeciw chrześcianom, napadł wojsko francuzkie, lecz został pobity. Ali Kari i 500 jego zwolenników padło na polu walki, podczas gdy Francuzi utracili jednego Europejczyka i 8 krajowców, a 6 oficerów, 15 europejskich i 28 krajowych żołnierzy zostało ranionych.

* * *

Z Yokohama donoszą 29 lipca, że cesarz japoński powołał pod broń rezerwę armii i floty.

Z Seoul donoszą na drodze telegraficznej, że Japończycy, gdy rząd Korei oświadczył że nie wydali z kraju wojska chińskiego tam się znajdującego, udali się w drogę do stolicy Seoul, pobili Koreańczyków w krótkiej potyczce, zajęli pałac królewski i uwięzili króla. Król Korei prosił następnie zastępców zagranicznych mocarstw, aby się wdali w tę sprawę.

* * *

Z Wiednia telegrafują 29 lipca: Arcyksiąże Wilhelm, syn zmarłego arcyksięcia Karóla i brat stryjeczny cesarza Franciszka Józefa wyjechał dzisiaj konno w Weikersdorf pod Baden, gdy koń jego przestraszony przez wagon elektrycznego tramwaju jeźdzca swego zrzucił. Arcyksiąże uderzył głową o kamień, noga jedna zaplątała się w strzemieniu i koń wlekł go dosyć daleko. Arcyksięciu przybyto z pomocą, lecz wszystkie usiłowania lekarzy, aby go utrzymać przy życiu były daremnemi.

* * *

W bułgarskiem mieście Cottel wybuchł dnia 29-go lipca pożar, który obrócił w perzynę 2000 domów. Bliższych szczegółów o nieszczęściu jeszcze nie ma; mnóstwo ludzi miało utracić życie. Ci którzy utracili przytułek obozują pod gołem niebem.

✝

KARDYNAŁ LEDÓCHOWSKI,

prefekt kongregacyi Propagandy

umarł 28go lipca w Luzernie w Szwajcaryi.

Mieczysław hr. Ledóchowski, urodzony 29go października 1822 r. w Górkach ze znakomitej familii polskiej, został wychowany w kolegium Łazarzystów w Warszawie, otrzymał w r. 1841 święcenia kapłańskie, poczem prowadził studya dalej w kolegium Jezuitów w Rzymie. Tu uzyskał łaskę papieża Piusa IX, który go zamianował prałatem domowym i apostolskim pronotaryuszem i go zatrudniał jako audytora przy nuncyaturach w Lizbonie, Rio de Janeiro, Santiago de Chile i w Brukseli i r. 1861 zamianował arcybiskupem w Thebae „in partibus infidelium." W 1866 został powołany na arcybiskupi tron poznańsko-gnieźnieński, aby wstrzymywać duchowieństwo katolickie od agitacyi politycznej, i stanął, gdy odmówiono jego żądaniu osobiście stawionemu w Wersalu, aby Niemcy wstawiły się za papieżem, na czele ultramontańskiej opozycyi przeciw państwu niemieckiemu i bronił polskich dążeń narodowych; za to zamianował go papież prymasem Polski. Występował przeciw krokom rządu w kwestyi szkólnej, zwłaszcza zaś przeciw prawom majowym, za co został skazany na wysokie kary pieniężne i więzienne i został 3go lutego 1874 r. uwięziony, aby w więzieniu powiatowem w Ostrowie przebyć dwa lata. Dnia 15go kwietnia 1874 r. został przez sąd dla spraw kościelnych zniesiony ze swego dostojeństwa, lecz natomiast zamianowany przez papieża kardynałem. W lutym r. 1876 został uwolniony z więzienia i udał się do Rzymu, gdzie agitował dalej, aż nareszcie papież Leon XIII postanowił zawrzeć pokoj z Prusami. Kardynał Ledóchowski został w marcu 1885 r. zamianowany sekretarzem „brewów" i wyrzekł się w r. 1886 swego arcybiskupstwa. Kilka lat temu został przez papieża zamianowany jeneralnym prefektem Propagandy. Requiescat in pace.

Z niw polskich w Ameryce.

W New Yorku zasądzony został za wielożeństwo na cztery lata więzienia niejaki Orłowski.

— W Buffalo Polka Augustyna Felska uzyskała wyrok na $2500 odszkodowania za śmierć męża, który został przejechany przez pociąg kolei New York Central.

— Sejm Zjednoczenia Pol. Rz. Kat. p. op. B. S. J. rozpocznie się 21-go sierpnia rb. w Cleveland, O.

— W Oshkosh, Wis., założone zostało polskie Tow. św. Jana Chrzciciela.

— W Racine, Wis., w warsztatach kolejowych został zabity robotnik polski J. Molewski.

— W kopalni węgla w Nanticoke, Pa., zabitym został Ludwik Rojewski, pochodzący z gub. Suwałskiej. Liczył lat koło 30; pozostawił żonę i dwoje drobnych dzieci.

— Polskie Towarzystwo kooperacyjne górników, koksiarzy i t. p. w West Virginii zostało inkorporowane i otrzymało "charter" w Sutton, Braxton Co., W. Virginia. Główne bióro znajdować się będzie w Sutton.

— W kopalni w Scranton, Pa., przez odłam węgla zabity został Adam Barczak, rodem z gubernii płockiej.

— W Milwaukee podczas kąpania się utonął 22 letni Jan Czyż. Był mechanikiem w warsztatach w West Milwaukee a mieszkał pod no. 810 ul. Garden.

— W Shenandoah, Pa., został Piotr Gaczyk, członek Tow. Tadeusza Kościuszki przejechany i zabity przez pociąg.

— W Toledo, O., Andrzej Krzyżaniak, 16 letni chłopiec, idąc Chestnut ulicą nazbierał po drodze kilka jabłek w pobliżu loty Fryderyka Burkhardt. Ten wydobył rewolwer i strzelił do Krzyżaniaka, raniąc go śmiertelnie. Obywatele chcieli powiesić Burkhardt'a, lecz policya obroniła go i odstawiła do więzienia. Krzyżaniak umarł nazajutrz.

Katolicy i protestanci.

Z South Amboy, N. J., donoszą 26 lipca: Wybory szkólne poważniły tutejszych obywateli. Były to pierwsze wybory według nowego prawa i wybrano całe kolegium dyrektorów szkólnych. Spór został wywołany przez stanowisko jakie zajął proboszcz od katolickiego kościoła św. Maryi, który, jak powiadają, polecił kobietom z jego gminy, aby głosowały dla kandydatów-katolików. Przy otwarciu miejsc wyborczych zgromadziły się niewiasty katolickie w hali przy kościele św. Maryi; wszystkie miały przy sobie karteczki wyborcze. Protestanci nie wiedzieli nic o tem, aż owe katoliczki poczęły się przybliżać do urn wyborczych a w każdym razie przybliżały się w kolumnach, po cztery w jednym rzędzie. Teraz dopiero zrozumieli protestanci o co chodzi i usiłowali póki miejsca wyborcze były otwartemi, wziąść górę nad katolikami. Lecz było już za późno, aby pobić katolików, a wynikiem było, że katolicy wybrali 6 z 9 dyrektorów szkólnych. Protestanci chcą apelować, ponieważ, jak powiadają, wiele z kobiet, które głosowały nie miały wieku przepisanego przez prawo. Powiadają, że "Junior Order" Apiaistów postarał się w sądzie o "injunction", aby dyrektorzy szkólni, którzy zostali wybrani, nie pełnili swych obowiązków, dopóki sprawa nie zostanie sądownie rozstrzygniętą.

Kronika kościelna.

Z Nashville, Tenn., donoszą 26 lipca: W kościele św. Józefa odbyła się dzisiaj uroczysta konsekracya nowego biskupa dyecezyi, Thomas'a S. Byrne przez arcybiskupa Elder'a z Cincinnati. Biskup Rademacher z Fort Wayne, Ind., miał kazanie. Następujący dygnitarze przybyli na uroczystość: Arcybiskup Elder z Cincinnati; biskupi: Rademacher z Fort Wayne; John A. Watterson z Columbus, O.; S. G. Richter z Grand Rapids, Mich.; E. P. Maes z Covington, Ky.; Richard Scannell z Omaha, Nebr.; J. O. Sullivan z Mobile, Alabama. Oprócz tychże przybyli kapłani z dyecezyj: Nashville, Louisville, Cincinnati, Mobile, Savannah, Cleveland, Chicago, Detroit, St. Louis, Covington, Vincennes, Columbus i Philadelphia.

— W kościele św. Bernarda w Crawfordsville, Ind., obchodził dnia 25-go lipca 25 letni jubileusz kapłański ks. John R. Dinnen.

Korespondencye "G. P."

Krebs, Indian, Ter., 26 lipca, 1894.

Szanowany Redaktorze! Prosimy przestrzedz naszych Rodaków, aby nie przybywali do kopalń węgli w Indian Ter.

Zastrajkowaliśmy 1go kwietnia i zachowaliśmy się przez cały czas spokojnie nie przeszkadzając bynajmniej w pracy "czarnym nogom" (black legs), którzy zajęli nasze miejsca.

Dnia 10go lipca zebraliśmy się w liczbie około 600 mężczyzn, kobiet i dzieci i udaliśmy się do "czarnych nogów" z prośbą, aby porzucili pracę na niejaki czas. Wytłumaczyliśmy im, że do pierwszego kwietnia dostawaliśmy po $1,05 za kopanie czyli wydobywanie tony węgla, a od dnia tego, chciano nam tylko 80c. za tonę płacić, za którą to cenę niepodobieństwem jest pracować. "Czarne nogi" usłuchali nas, opuścili kopalnię i przyłączyli się do strajkierów.

Kompania usłyszawszy o tem udała się do gubernatora indyańskiego i agenta, oświadczając, że górnicy się buntują, nie chcą iść do pracy a Indyanom nie płacą podatku, tak zwanego „permit", t.j. 20c. miesięcznie — wszystko przedstawiła kompania fałszywie. Gubernator sprowadził wojsko, aby zmusić ludzi do pracy; lecz to nie pomogło. Natenczas postanowiono wywieść połowę ludzi mniemając że druga połowa się podda i powróci do pracy po zmiejszonem mycie. Wygnano więc nieboraków i to w czasie tak krótkim, że tak zwani „intruders" nie mogli się pozbyć swej własności i wszystko pozostało na niczem. Ludziom tym nie wolno wrócić, bo czeka ich kara w wysokości $1000 lub dwa lata więzienia. Ciężko dla tych wygnańców, lecz i nam ciężko patrzeć na nich i ich własność, która się niszczy, i wracać do pracy, za myto, za które trudno zarobić na kawałek chleba. Przestrzegamy więc jeszcze raz Rodaków, aby nie przybywali w te strony za pracą w kopalniach.

J. B.

(Do listu przyłączona jest sądowa „injunction", w której podane są nazwiska tych, którzy nie mają się pokazać na własności „Osage Coal and Mining Co." położonej w pobliżu town'ów Krebs i McAlester. O ile się zdaje mało jest Polaków pomiędzy wygnańcami, gdyż w całym spisie widzimy tylko jedno nazwisko polskie — Frank Małłek. Red.)

SOFIA, 11go Lipca, 1894.

Bułgarya.

Bez wątpienia rzadko kto miał i ma po za granicami Bułgaryi właściwą wiedzę o gospodarce byłego stambułowego rządu, który bułgarskiemu narodowi oprócz urzędników dał się dobrze we znaki; który tak, jak nieomal wszędy wywołał w całej masie narodu niezadowolenie, które pchnęło lud do nienawiści swych rodowitych urzędników oczekując tylko chwili jego upadku aby mu pokazać swą mściwą wzgardę publicznie.

Dziennikarze zagraniczni łamali sobie głowy jak to się stać mogło i jaki był powód upadku Stambułowa i jego całej falangi. — Jedni pisali (rozumie się płatni) to co pisał rządowy organ — Swoboda. Drudzy znów wtórowali za pierwszymi jak za panią matką pacierz. Trzeci zaś, to jest nas liczyli na moskiewskie intrygi. Nie moskiewskie intrygi były na porządku dziennym ale jeszcze coś lepszego bo gospodarka moskiewskich czynowników na czele Murawiewa z dość liczną zgrają katów i całym chórem szpiegów w biurach, w szkołach, w szynkach i na ulicach. (Opozycya pisała iż ich było aż 4000.)

Wszelkie wybory na sołtysów, wójtów, burmistrzów — parlamentu odbywały się pod naciskiem i tajemną groźbą z góry — dla tego też w parlamencie opozycya nie egzystowała i wszystko szło jak po maśle — od r. 1892 i 1893 wotowanych państwa wydatków jeszcze nie skontrolowano, mimo że w r. 1891, 19,000,000 fr. gdzieś, na coś bez dokumentów się ulotniło (o czem pisała bywsza opozycya). Widzi się iż parlament spostrzegł bardzo zyskowny geschaeft, dalszemu szperaniu we wydatkach państwa dał spokój licząc i dla siebie choćby jaki mały geschäfcik — gdyż tu każdy który był przy ulu i zajmował się podbieraniem miodu nietylko palce oblizał ale całą łapę zanurzał i oblizywał, a niektóry całkiem aż pod szyję się zanurzył. — Ztąd też to nakupili nieruchomości — pobudowali kamienice, ba, nawet pałace jakie niejeden polski szlachciura niema — a gotówki ile oni mają to Bóg i oni tylko wiedzą. — Mając ci ludzie takie stanowiska puścili się na bezdroża namiętności tak mężczyźni jak i kobiety. A z politycznymi przestępcami tak się obchodzono, że najzażartszy moskal by się zawstydził — nawet Torquemado by się uśmiechnął na te wynalazki bułgarskich tortur. Sprawiedliwości nie było tu żadnej — gdyż wszelkie wybryki, nadużycia i kradzieże gagatków nie widziano i puszczano z wiatrem a dla przeciwników ich szału nie było ni serca ani miłosierdzia. Jednem słowem — demoralizacya leciała tu szalonym pędem.

Oj prawdę to Chrystus powiedział — że łatwiej przeleść wielbłądowi przez dziurę igielną niżeli bogatemu dostać się do królestwa bożego. Bo jakiż to był ten dziś wzgardzony Stambułow i tuti quanti gdy byli biednymi — mieli oni do wszystkich swych braci serce i nieśli w ofiarze nawet swe życie a dziś stali się ich tyranami: nie o nich lecz o sobie tylko myślą aby im dobrze było, błyszczeć wielkością i żyć bez granic w rozkoszach tego świata nie oglądając się wcale ni na Boga (w którego nie wierzą) ani na wstyd przed ludźmi lecz kłamstwem z patryotyczną maską się okryli. Tacy to ludzie byli u nas (i są) i dla tego dziś nam tak jest dobrze — Tacyż ludziska są i tutaj w Bułgaryi którzy agitowali i liczyli na prawdziwą anarchią przy wszelkich wyborach, a strasząc widzi się księcia że opozycya to moskale i że Rosya ma w pogotowiu w Krymie 6, w Odesie aż 8 korpusów czekając tylko rozlewu krwi w Bułgaryi aby do niej wkroczyć — i już, już liczyli że książe nie da sobie rady i powoła znów Stambułowa na prezydenta krzesło — lecz zawiedli się, gdyż książe wiedząc o ich machinacyi rozkazał wojsku wziąść w opiekę wybory rusofilskiego burmistrza i takim sposobem odbyło się wszystko w porządku — sama „Swoboda" w niebogłosy krzyczy iż to gwałt a nie wolność — a gdy gdzieś jakiegoś bywszego oficyalnego złodzieja lud poturbował — to anarchia — to dzieło za moskiewskie ruble a oni zaś ze swym szefem to ludzie dobrze myślący dla ojczyzny — to prawdziwi patryoci. — Oj są to patryoci dla swej kieszeni — nadużyć i wszelkiego rodzaju rozkoszy. Bo jeśli są dziś moskiewscy stronnicy to nie kto inny ich stworzył jak bywszy rząd Stambułowa — gdyż nie z jednych ust słyszałem, które mając do mnie zaufanie się odezwały: Któż nas z tej od naszych tyranii wybawi; niezawodnie nie kto inny jak tylko dziad Iwan (Car); byli to wieśniacy ludzie prości. Dobrze książe zrobił iż jako próbkę Stambułowa pod dymisyę przyjął — gdyż ten człowiek zrobiwszy się możno bogatym myślał o czemś więcej jak o utrzymaniu się jako minister — dyktator.

M. Janusz.

PIERWSZE DNI KWIETNIA.

1831 ROKU W LITWIE.

URYWEK

Z WSPÓŁCZESNEGO PAMIĘTNIKA.

J. D.

Od dwóch miesięcy nasi starsi bracia bili się z Moskalem; tysiące ich na grochowskiem polu legło, wolność była w Warszawie, na sejmie o Litwie mówiono, a jeszcze w Litwie była cichość, straszną zapowiadająca wojnę. Po klasztorach i sklepach znoszono proch i strzelby; nocami w zamkniętych kuźniach ostrzono piki, wyprostowywano kosy; młodzież szkólna lała kule; myśliwi swe ładunki na grubszego zwierza chowali. Starzy, wytrawniejsi, co już po trzykroć próbowali podźwigania Polski, na szeptach, na pokątnych zmowach układali plany, ważyli środki, zawady i przyrzekali wymierzyć czas i godzinę do uderzenia na nieprzyjaciół sposobną. Kobiety strojną młodzieżą gardziły, a swoich braci, mężów i synów same namawiały czem prędzej rzucić się do broni, a nie czekać leniwie, aż się Warszawa w gruzach zagrzebie, lub bracia zwycięzcy przyjdą nas zawstydzić. Po kościołach lud się modlił, spowiadał się, a księża nauczali, że za każdą kroplę za nas krwi przelanej przed Bogiem zdamy sprawę z opieszałości naszej w daniu braciom ratunku. Niejeden posłaniec z Litwy do polskiego wodza idący, męczeńską śmierć poniósł; czekano rozkazów od starszyzny polskiej. Młodzież litewska wrzała; a w przelęknieniu i obawie Moskali czytała sławę swoich wolnych braci, czytała słabość ciemięzców. Tymczasem zgraję szpiegów nieprzyjaciel rozpuścił na Litwę; po miastach osadził wojenne sądy i tajne inkwizycye. Złowrogim był dzwonek pocztowy każdemu, co się do sprawy publicznej gotował; bo tak jeździli owe piekielne duchy moskiewskiego piekła: asesory, sprawnicy, żandarmy; a w ich szpony kto się dał ująć, ten był na zawsze pozbawiony najwyższego szczęścia: bronienia ojczyzny. Trudno było z powiatu do powiatu, z parafii do parafii przejechać: noce tylko i skryte manowce były dla poczciwych otworem. A jednak wieści coraz skorzej biegły: — powstanie na Wołyniu, powstanie na Żmudzi: tam Dwernicki zbił Rydygiera, Rotha i ze trzydzieści pułków jazdy na Litwę prowadzi; w Połądze okręta angielskie dwadzieścia tysięcy Żmudzinów w najświeższą broń i w piękne mundury odziało; tłumy Francuzów biegną, Niemcy się burzą; sam król pruski nie usiedział na swojej stolicy; a tuż Wilno co noc grozi rewolucyą, działa na ulicy, Moskale dzień i noc pod bronią; w Oszmianie rzeź okropna: pułk czerkiesów, uzbrojony w janczarki i w puginały, szerzył rozboje, pożar i rabunki; wojska się od głównej armii cofają.

Takie to wieści, na wpół prawdziwe, na wpół płonne, błyskawicą latały jak ogień po gmachu napełnionym palnemi składami. Żmudzini już do koła w boju z nieprzyjacielem, z pośród wojennego dymu i pożog wyzierali tylko, czy się już cały kraj ogólnym pożarem nie zawziął. — Komu z lat najrańszych o ojczyznie jak o umarłej matce ze świętością mówiono, kto ją przeniosłszy do nieba, jakie dla swej mysli utworzył, o tem niebie młode dni przemarzył, a nigdy tak wysokiego szczęścia nie śmiał sobie roić, że kiedyś przyjdzie mu na swe własne oczy widzieć jej zmartwychwstanie i prosto jej własną siłą i własnym nabytkiem służyć, dla tego godzina ówczesna była wiekiem życia, a w wezbraniu chęci trudnym był wybór do czego się rzucić i w czem podług usposobienia swego i żądzy poświęcenia najbardziej być pomocnym.

Na umówiony dzień czekaliśmy tylko hasła i rozkazu z Wilna, a wnet, mieli się zgromadzać ze wsi, z okolic szlacheckich i ze znajomych dworów ochotnicy i łączyć się we trzy punkta; w Lidzkiem koło Wasiliszek, w Słomińskiem do Chorobrowieckiej puszczy i w Nowińskich lasach pod Nowogrodek. O dalszych planach powstania nie wiedziałem. Zamieszkały na wielkim gościńcu Wileńskim, winienem był przyjąć hasło i celniejszym dowódzcom je rozdać. Wyglądałem od Wilna posłańców; miałem w pogotowiu broń i konia: strzelby i pistolety pod pomostem w śpichrzu, proch w pustym ulu we dworskiej pasiece. — W wigilią 1 kwietnia szedłem nocą od mego sąsiada, kiedy z daleka od domu szczekanie psów moich ostrzegło mię, że jest ktoś obcy we dworze. Znalazłem Stanisława, który biegł z Wilna na Wołyń, a po drodze w Nowogródku, w Słucku i w Pinszczyznie miał dać rozkazy i pierwsze hasło do powstania. „Ty leć do Grodna — rzekł, nie tracąc czasu — i tam, jeśli nie mają sił do wzięcia miasta, kasy i magazynu, niech wyślą młodzież na partyzancką wojnę do Białowieży dla przecięcia ztamtąd dróg i komunikacyi. — Słychać, że pod Grodnem jest liczny oddział partyzantów polskich w Augustowskiej puszczy. Jutro w nocy masz im donieść o powstaniu żmudzkiem i litewskiem, a jeśli prawda, że Skrzynecki w Łomży, przedrzeć się po rozkazy i donieść mu, żeśmy już działać zaczęli. Za hasło, które tylko naczelnemu wodzowi, prezesowi rządu i Lelewelowi okażesz, powierzam ci słowo K i e j s t u t, na co ci odpowiedzą B a t o r y, a dla większej wiary pokażesz ten pieniądz." Była to r u s k a k o p i e j k a z roku 1815, na której k o r o n ę z a t a r t o. O szczegółach żmudzkiego powstania mało jeszcze natenczas w samem Wilnie wiedziano, a wysłani emisaryusze przez Żmudź do Polski nie prędko dojść mogli, ogólnie więc tylko o działaniu powstańców, a bardziej o samem wybuchnieniu powstania donieść byłem obowiązany: w istocie zaś, o rozkazy i o instrukcye do naczelnego wodza iść postanowiłem. Ze wschodem słońca, w imię Boże wyjechałem z Zapola; o mil dwie rozstaliśmy się ze Stanisławem: on pocztą za Niemen, ja swojemi końmi ruszyłem do Grodna; oba w fałszywe świadectwa opatrzeni. Po drodze spotkałem oddziały garnizonów moskiewskich, pędzonych na obronę Lidy: byli to starzy żołnierze, szaraczkowo ubrani, skurczeni pod karabinem: a każdego się krzaka lękali, sądząc, że z pod niego powstaniec wystrzeli. Po karczmach słyszałem, jak powiadano o strasznej mocy jakiegoś wojska na Żmudzi, co z dubeltówek strzela, ma jakieś drewniane armaty, a zdziera skóry z Czerkiesów. W Szczuczynie był szwadron huzarów moskiewskiej rezerwy zamknięty w karczmie, a w koło niej rozstawione były warty. Spotykam dwornego pisarza: dawny z czasów szkólnych znajomy — odprowadza mię na stronę, pokazuje garść kul świeżo ulanych: mrugnął okiem, ścisnął mię za rękę i pobiegł na pocztę. W Kamionce stał na ulicy blady a jakiś nieśmiały Moskal żołnierz, do którego się nie lękał podejść żyd i pod nos mu nakiwać. Podczas gdy konie moje wytchnęły, przyszedł do mnie ten Moskal i pytał pokornie, co słychać pod Lidą? Nic mu na to nie odpowiedziałem, a on powtórnie zapytał, czy prawda, że tam w kilku wsiach, chłopi nasi wytruli żołnierzy na kwaterze stojących i że tam wody napić się Moskalowi straszno. W tem podeszli inni żołnierze, dwóch mieszczan i żydek, a wszyscy zapewnili, że tak w istocie i każdy się bardzo zamyślał.

Tak to sam strach w awangardzie wpadał na tył nieprzyjacielskiej armii, kiedy od niej wysłana brygada ułanów Chiłkowa, brygada pieszych strzelców i dwie baterye, szły spiesznym marszem na uśmierzenie powstańców. W Grodnie znalazłem już księcia Chiłkowa mianowanego dowódzcą wyprawy na Litwę, z władzą roztrzelania w 24 godziny każdego, coby się mu nie podobał.

Miasto było jak wśród oblężenia, choć w około na mil kilkanaście płaszczyzny, równiny i taka spokojność jak nad obłokami. — Spodziewano się posiłków, a tymczasem dwa działa wodzono z miejsca na miejsce, odprzodkowano je, rychtowano; żydzi się lękali, a lud się chrześciański śmiał. Na wielkim rynku przed ratuszem, był wielki obóz — na którym batalion piechoty stał dzień i noc pod bronią. Oficerowie latali na koniach, jak gdyby z rozkazami w boju, wieczorem nikt nie śmiał wyjść na ulicę. — Gdy zaś szlachcic czy chłop wjeżdżał do miasta, wodzono go dzień cały z policyi do policyi, jak złoczyńcę, rozbójnika. Ja się półzłotkiem danym żołnierzowi odkupiłem od tych ceremonii, lecz ledwo wyszedłem za miasto, porwano mnie i przed Chiłkowem stawiono.

Zwyczajem wielkich książąt moskiewskich, spojrzał on na mnie ostro, i z podjętemi, naprzód nadstawionemi ramionami nasunął sie na mnie. — Czegoś tu przybył? krzyknął po rosyjsku. Na to mu po polsku rozpocząłem szeroki wywód eksdywizorskiej sprawy mojego brata w sądzie głównym grodzieńskim, za którą niby przybyłem, i takem się zawiązał na jednego adwokata, że niezważając na to czy Chiłków rozumie czy nie rozumie, wywiodłem skargę przed obecnego tam gubernatora, skargę na sędziów, na adwokatów, na przekupstwo, żem w końcu znudził panów jenerałów którzy wzięli mnie za nieznośnego gadułę, za pieniacza tj. rzemieślnika, jaki najmniej podejrzanem jest, a najwięcej dochodu przynosi rządowi. Zmieniono więc ton a Chiłkow przyjaźnie mię zapytał, co słychać pod Lidą? powstałem więc na policyę lidzką, że nam jeden targ w mieście rozpędziła, strasząc nas jakiemiś powstańcami, o których u nas bardzo strasznie żydzi gadają, że aż strach w domu siedzieć. Zamyślił się Chiłków, gubernator głową kiwnął i odprawił mię jak nudnego szlachcica, a wychodząc, nie przestałem się rozwodzić nad eksdywizorską sprawą mego brata przed kancelistą, który mię przeprowadzał.

Ciąg dalszy nastąpi.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. K. P., Prus W. i Z. i Szlązka -	24½	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier) - - - - -	40¼	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem - -	54	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	15
Gulden do Holandyi - - -	41$\frac{1}{10}$	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	27½	25
Lira do Włoch - - -	18¼	25

W. DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

SIERPIEN.

2 Czwartek, Alfonsa Lig., N. P. M. Anielskiej.
3 Piątek, Augustyna, wynalez. Szczepana.
4 Sobota, Dominika, Eudoksyi.
5 Niedziela, P. M. Śnieżnej, Oswalda.
6 Poniedziałek, Przemienienie Pańsk., Sykst. II.
7 Wtorek, Kajetana w., Afry, Róży.
8 Środa, Cyryaka m., Emidyusza.

WIERSZ.

Cicho i głucho, — zamarłe wsze sprawy,
Lwów się ustroił — do wielkiej Wystawy;
Rozgłos rozchodzi — w świata strony cztery,
Spiesz*y* w gród nędza i reszta cholery.
Szle akademia — uczonego szpaka,
Szle Rada szkolna — profesora — dyaka;
Szlachcic wioskowy — wiernego faktora,
Jaśnie wielmożny — Dóbr propinatora.
Poczta pocztmistrzów, za kontraktem wzorki,
Radców młodziutkich, — typ ekspedytorki;
Próbki niemieckich — gładkich referatów,
I komisarzy — wędrownych z powiatów.
Wydział wystawi — chleb pieczony z kory,
Torby żebracze, — wiedźmy i znachory;
Żyd polak weksle — na krótkie termina,
Poprawną mowę, — cudyka rabina.
Ksiądz kolatora — cudowne patrony,
Pop kupę dziatek, — poświęcane żony;
Łysy łysinę, — fryzyer piękne włosy,
Urzędnik szablę, urzędowe nosy.
Kupiec pokaże — fałszywe swe wagi,
Rzemieślnik wszystkie w roku Blaumontagi;
Pan budowniczy — rozliczne zwaliska,
Dama światowa bliźnich swych nazwiska.
Rusznikarz wyszle — próbkę manlichera,
Kasa koronę, — nikiel i Hellera;
Poeta wierszyk — jasny jak gromnicę,
Ojcowie kraju — nową Targowicę!!!
(Djabeł.)

POLSKA KORONA.

Legenda z ust ludu tatrzańskiego.

Hen, za Dunajca wstęgą błękitną,
Hen za Popradu modrych fal tonią —
Kędy tatrzańskie różyczki kwitną,
I gdzie się świerków oddecha wonią —
Jest góra jedna, śniegiem bielona,
Co szczytem swoim chmurzyska bodzie —
A kiedy z wiosną śnieżny lód skona,
Umywa stopy w potoka wodzie.
Dziwne się rzeczy dzieją w tej górze —
Tak w niej coś huczy — jak w rzecznym wirze,
Niby w jej łonie szaleją burze,
Niby w niej potok pędzi po żwirze...
Idź na tatrzańskie zielone hale,
Gdzie owiec trzody pędzą na ziele:
W noc przy ogniskach starzy górale
O dziwnej górze powiedzą wiele.
W wnętrzu tej góry są tam anieli —
Mają tam wieczne mieszkanie w skale,
Skrzydła ze złota, szaty ich z bieli —
Od onych w niebie nie inni wcale.
Z Maryi rozkazu tam ich zamkniono —
Będzie już temu długi wiek cały.
Odtąd w tej górze Aniołów grono
Polską koronę kuje ze skały,
Dla nowej Polski nową koronę
I dniem i nocą kuje z kamienia...
Jak Marya zbierze łzy uronione,
Grono Aniołów w perły je zmienia;
Ilekroć w Polsce oczy się łzawią —
Marya łzy zbiera, oczy ociera:
Wraz je Anieli w koronę wprawią,
Aż się w niej dużo pereł nazbiera.
A że się w Polsce szczęście nie śmieje,
I wciąż o wolność wre walka święta —
Kędy się tylko polska krew leje —
Marya o każdej kropli pamięta.
A zaraz w kuźni te Cherubiny
Z kropli krwi drogie kamienie zrobią;
Krew niewolników zmienią w rubiny,
Polską koronę w nie przyozdobią...
Z Maryi rozkazu kuźnię zrobiono —
Będzie już temu długi wiek cały —
I dniem i nocą Aniołów grono
Polską koronę kuje ze skały.
Bóg dba o wolność lackiej krainy —
Więc codzień rano jak tylko świta —
Z tatrzańskiej kuźni te Cherubiny
„Czy już korona gotowa“ — pyta —
A tu Anieli mówią jednako:
„Jeszcze jednego brak nam kamienia“ —
I wciąż czekają na chwilę taką,
W której Bóg wszystko w świecie pozmienia,
Czekają chwili — gdy Zygmunt z wieży,
Tam na Wawelu na zmartwychwstanie,
Potężnym głosem w kraju uderzy —
I Polska cała z niewoli wstanie!
Wtedy im Marya brylant wspaniały
Ześle do kuźni w tatrzańskiej górze;
Nic już nie braknie w koronie całej —
W Polsce zakwitną wolności róże!...

Prawdziwa historya

"Kropidlarza".

(Przez ks. M. M. z Wis.)

(Dokończenie.)

W roku 1863, przy końcu nieszczęśliwego nowego powstania, kiedy ks. Wincenty Popiel, dzisiejszy Arcybiskup warszawski, a obecnie podobno i kandydat do purpury kardynalskiej, wtedy został Biskupem Płockim (zkąd w pare lat potem został wywieziony na Sybir), objąwszy ten pasterz dyecezyę Płocką, kilkakrotnie odwiedził nas w klasztorze, gdzie z radością oświadczał swe zadowolenie, iż w dyecezyi znajduje zaszczepioną trzeźwość, przez prace misyjne, (które Stolica Apostolska, w tej dyecezyi wtedy na zawsze powierzyła Reformatom). Pytał się, czy nie mamy materyału piśmiennego o "pijaństwie i trzeźwości", żeby to można ogłosić drukiem i pomiędzy lud do czytania rozpowszechnić; a tym sposobem, mówił, trzeźwość jeszcze bardziejby się utrwaliła; żeby wskutek pijaństwa w obecnych nieszczęśliwych czasach, nie powtórzyły się smutne wypadki Galicyjskie, przez podburzany lud. I prosił gorąco, żeby za jaką bądź cenę można wystarać się dla niego o wszystkie broszurki śp. ks. Surowieckiego, pisane przeciw massonom, za czasów Stanisława Augusta.

Zaraz tedy przeszukawszy w naszej bibliotece, znalazłem parę egzemplarzy, które dostojnemu Pasterzowi wręczyłem, wraz z rękopismem materyału "o pijaństwie i trzeźwości"; który przez kilka lat poprzednich, jako misyonarz, głosząc ludowi na wielu ambonach tej dyecezyi, zebrałem.

Z książeczek ofiarowanych, ks. Biskup bardzo się ucieszył, choć to był tylko początek; a rękopism w domu przejrzawszy, chlubnie poświadczył: iż ta praca dla ogółu będzie nader użyteczną, którą godną druku być sądzi i rozpowszechnienia jej pragnie.

Ale że bez cenzury rządowej, nie można było zaraz w Płocku drukować, a ta cenzura Ruska w Warszawie i jej urzędnicy, na on czas byli tacy, zwłaszcza gdzie szło o jakikolwiek wpływ na lud, to taki rękopism nieraz trzymali długie miesiące, lub zupełnie tam zginął. Co dobrze znając ks. Biskup, kazał mi samemu jechać do Warszawy i napisał list do ks. Nowodworskiego, (dzisiejszy Biskup Płocki); który wtedy przed wyjechaniem na Sybir, pracował w Warszawie, jako założyciel i wydawca "Przeglądu katolickiego", "Encyklopedyi kościelnej" i innych dzieł pożytecznych. Przeto jako redaktor i wydawca, miał stosunki z urzędnikami cenzury rządowej; więc do niego ks. biskup Popiel napisał prosząc, aby mi ułatwił prędkie zatwierdzenie mego rękopismu, i aby dopomógł wyszukać w Warszawie więcej książeczek śp. ks. Surowieckiego. I rzeczywiście po kilku dniach wracałem do Płocka z poświadczonem rękopismem i z kilku rzeczonemi książeczkami.

Przytaczam te okoliczności dla tego, że miałem sposobność bliżej dotykać się pracy, tego śp. zacnego kapłana, "pierwszego kropidlarza" i sam ją ciekawie czytałem.

Znanego rękopismu, połowa w cenzurze ruskim została usuniętą. Gdzie tylko była mowa o bractwach wstrzemięźliwości, lub o jakiemkolwiek wzajemnem zbliżeniu się i jednomyślności ludu polskiego, to wszystko zostało wykreślone. Tak mówiąc nawiasem, jak teraz i tu w Ameryce, gdzie tylko idzie o jakąkolwiek spojnię i jednomyślność ludu naszego, tam zawsze ktoś jeden, lub więcej musi się znaleźć i wszelkiemi sposobami starają się temu przeszkodzić i rozerwać, jakby i tu duchy ruskie cz wały, żeby lud polski do ogólnego pomiędzy sobą porozumienia nieprzyszedł.

Pomiędzy książeczkami śp. ks. Surowieckiego, które z Warszawy wiozłem, był i "ksiądz z kropidłem". Choć o "Cyganie z gandziałą" nikt już wtedy nie wiedział; ale czytając "księdza z kropidłem", jak i inne światłego kapłana odpowiedzie, widziało się całą wolterowską bezbożność, wśród niektórych magnatów u nas, za czasów Stanisława Augusta.

W pracy ks. S. i jego odpowiedziach na obelgi, nie było błotem za błoto, ani kamieniem za kamień. Ale na złośliwe pociski, pobożny kapłan odpowiadał słowy Chrystusa, rozumem umiarkowaniem i łagodnością. A taka prawda każdego przekonała i tak "kropidlarz" zwyciężył boć kropidło i kropienie święconą wodą, to nie jest trzepanie cygańską gandziałą, ani kijem, ale zbawczą łagodną Chrystusa Pana nauką i wzorowym przykładem, a takie kropienie zawsze zwycięży.

Słowem, w myśl działań śp. ks. Surowieckiego "kropidlarz", znaczy wzorowego Polaka katolika, który nietylko sam wiarę i obyczaje Ojców obserwuje, ale w razie potrzeby, rozsądnie i taktownie broni wszystkiego, co jest poczciwe i święte nasze, a takich "kropidlarzy", daj nam Boże jak najwięcej.

A niekatolik, ponieważ wody święconej i kropidła nie zna i nie używa, a więc i kropidlarzem nie może się nazwać, a nawet i katolik, który nim jest tylko niby z nazwy, ale obowiązków katolickich nie pełni i wodę święconą lekceważy: jakże tedy tą wodą może kropić drugich, kiedy sam jej nie używa i w jej skutki nie wierzy? Takiemu właściwiej przynależałoby nazwa "cygana z gandziałą", a nie kropidlarza; boć i Potocki twórca "cygana", także z imienia był niby katolikiem.

Przykro jest czytać lub słyszeć rzeczy w odwrotnem rozumieniu, które w swym rzeczywistym oryginale były bardzo szlachetne i uczciwe. A jeżeli ktoś mógł się podszyć i nadużyć tej nazwy, to jego błąd pozostaje przy nim. Ale za cóż ma cierpieć cień i poczciwa pamięć prawdziwego twórcy tej nazwy, który całem sercem, wiernie i bezinteresownie służył Bogu i narodowi?

P. S. ponieważ ta nazwa, "kropidlarz", dziś w całej północnej Ameryce jest znana i jak rzekłem nieraz opacznie rozumiana lub używana; więc dla wyjaśnienia prawdy: która z szanownych Redakcyi będzie łaskawa, proszę o powtórzenie tego artykułu, w całości lub w treści.

Spór o Koreę. Azyatyckie mocarstwa. Anglia. Rosya.

Spór pomiędzy Chinami i Japonią o Koreę jest bardzo stary. Dla Europy i Stanów Zjednoczonych nie miał żadnej wagi aż do początku teraźniejszego stulecia. Dopiero na początku tego stulecia rozpoczął się handel Zachodu i Ameryki z Koreą. Prześladowania misyonarzy z Europy i Ameryki wywołały nieporozumienia, które doprowadziły do traktatów przyjaznych i handlowych pomiędzy mocarstwami morskiemi i Koreą.

O wiele więcej niż dawniej zostały obecnie mocarstwa morskie dotknięte w ich interesach handlowych przez ostatni spór Chin i Japonii o Koreę. Życzeniu króla Korei, aby Stany Zjednoczone rozsądziły ten spór nie było można zadosyć uczynić w Washingtonie. Anglia jednakże chętnie przyjęła pośrednictwo w tej sprawie, bo jej interesem jest zapobiedz przełomowi, który grozi przez najnowszego sąsiada Chin i Korei, to jest przez Rosyą.

Rosya istotnie zajęła już w r. 1858 obszerny kraj Amur, położony na lewo i na wschód od wielkiej rzeki Amur, nad północną granicą Chin, który Chiny jej odstąpiły. Lecz dopiero w r. 1884 stał się właściwy kraj Amur, położony na północ rzeki tuż nad granicą Chin i Korei odrębną prowincyą rosyjskiej jeneralnej gubernii Amur.

Od tego czasu został kraj Amur z całą energią zaludniony przez rosyjskich chłopów i kozaków, częściowo za wyższym rozkazem, i ma na 180,000 mil w kwadracie 90,000 mieszkańców, pomiędzy nimi 25,000 rosyjskich wieśniaków, 20,000 mieszczan i 18,000 wojowniczych kozaków. Jego bogate pokłady złota i srebra zwabiają coraz więcej ludzi, pomimo wielką odległość od rosyjskiego wschodu.

Otwarcie Sybiru przez kolej syberyjską zrobi za kilka lat z rosyjskiego wybrzeża nad oceanem Spokojnym a więc także z prowincyi Amur potężne przedmurze państwa cara. Olbrzymie to przedsiębiorstwo, które co do wielkości równa się kopaniu kanału Suez lub budowaniu amerykańskich kolei prowadzących do oceanu Spokojnego ma zostać ukończonem w r. 1901, jak najnowsze wiadomości z Petersburga opiewają.

Kolej ta będzie bardzo ważną dla rozwoju całej Europy wraz z Rosyą i Azyi. Podczas gdy kolej tę można uważać za gwarancyę pokoju dla Europy — budowanie jej jest widocznie główną przyczyną najnowszych rosyjskich traktatów handlowych z Niemcami i Austryą — ma ona niezmierne strategiczne znaczenie dla panowania rosyjskiego nad oceanem Spokojnym. Posiadłości nabierają dopiero prawdziwą swą wartość przez tę kolej.

Dotychczas trudną było rzeczą dostać się do tych krajów, tak iż imigranci którzy od Wołgi lądem się udawali do Amuru czasem znajdowali się w drodze od dwóch do trzech lat. Państwo wysełało swe ekspedycye przez kanał Suez wzdłuż wybrzeża Azyi przez indyjski i chinski ocean. Tylko drót telegraficzny prowadzi od dłuższego czasu od moskiewskiego Kremla do Nikołajewska nad ujściem Amuru do oceanu Spokojnego, a ztąd na południe do Władywostoku, gdzie Rosya graniczy z Koreą i z krajem Mandżurów.

Około środka teraźniejszego stulecia poczęto w Petersburgu poznawać niezmierną wartość, któraby wynikła z posiadania kraju wybrzeżnego nad oceanem Spokojnym. Jeneralny gubernator Murawiew z nadzwyczajną energią zajął się praktycznie tą sprawą i zbadał w w latach 1849 do 1853 dokładnie zatokę tatarską i sąsiednie wybrzeża. Zarazem wybudowano nadgraniczne twierdze Nikołajewsk, Mariinsk i Aleksandrowsk. Po roku 1859 osiedlano licznych rosyjskich rólników i transbajkalskich kozaków nad dolnym Amurem, aż nareszcie posiadania rosyjskie zostało uznane przez traktat zawarty z Chinami w r. 1860 w Tientsin.

Syberyjska kolej potrzebuje przy swych kończynach porty nad oceanem Spokojnym, któreby nie jak teraźniejsze były przez 6 miesięcy zamknięte przez lód. Takie porty posiada Korea. Czyż z czasem Rosya nie będzie chciała takowe sobie przywłaszczyć? Potęgę do tego posiada Rosya. A rozruchy w Korei i spór pomiędzy Chinami i Japonią podadzą jej prędzej lub później sposobność do wmięszania się.

To jest przełom w wschodniej Azyi, który widocznie coraz bardziej się zbliża.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Z Warszawy piszą do „N. Ref.“ pod dniem 7 zm.:

Wczoraj i dziś ogłoszono wyroki wielu osobom, aresztowanym za manifestacyą w dniu 17 kwietnia. Z 240 pociągniętych do odpowiedzialności (oprócz 239 zatrzymanych, aresztowano dnia 27 maja znanego pisarza ludowego Mieczysława Brzezińskiego, na podstawie denuncyaci jakiegoś szpiega), około 160 osób skazano na zesłanie do Rosyi, przeważnie do gubernii północnych i wschodnich. Do pierwszej kategoryi należą skazani na 4 miesiące więzienia i trzy lata pobytu w gub. Archangielskiej, Ołonieckiej i Wołogodzkiej, do drugiej — na trzy miesiące więzienia i dwa lata pobytu w gub. permskiej, ufimskiej, wiackiej i orenburskiej, do trzeciej wreszcie skazani na dwa miesiące więzienia (obecnie już wypuszczeni), którzy będą zesłani do gubernii kostromskiej, symbirskiej, nowogrodzkiej, tambowskiej, tulskiej, orłowskiej i kurskiej. Wolno wybrać sobie gubernią z liczby wskazanych, ale do każdej musi jechać mniej więcej równa liczba osób, należących do danej kategoryi. Kobiety zaliczono przeważnie do pierwszej i drugiej kategoryi. Najsurowiej ukarano redaktora „Głosu“, J. K. Potockiego, któremu oprócz 4 miesięcy więzienia grozi 5 lat pobytu w guberniach północnych. Dodać trzeba, że p. Potockiego, który był ciężko chory, osadzono z rozporządzenia jenerał-gubernatora w cytadeli dla przeprowadzenia śledztwa, któreby wykazało jego „niebłagonadieżnost“.

Żandarmi, prowadzący śledztwo, żadnych poszlak obarczających p. Potockiego nie znaleźli. Zdaniem wielu Rosyan, surowa kara, jaka spotkała p. P., jest po prostu zemstą za zamieszczone przed paru laty w „Głosie“ artykuły o gospodarce szpitalnej. W artykułach tych wykazano, że rada miejska dobroczynności publicznej, której prezesem był p. Medem, dopuszcza się rozmaitych nadużyć. Wówczas już, na żądanie p. Medema, pociągnięto do odpowiedzialności p. Potockiego, ale sąd po zbadaniu sprawy uniewinnił go zupełnie. Teraz p. Medem skorzystał ze sposobności i załatwił stary rachunek.

Z pozostałych 80 osób kilkanaście zupełnie uwolniono od odpowiedzialności, inni zaś, którzy siedzieli 6 tygodni w więzieniu, mają być w miejscu zamieszkania oddani pod dozór policyi.

Wyroki tak surowe, wydane bez śledztwa i sądu, wywołały oburzenie powszechne. Znajdowanie się na ulicy Podwale w danym czasie uznane zostało przez władze za „dostateczny dowód należenia do demonstracyi.“

— Encyklika papiezka. Z Warszawy donoszą do „Głosu Narodu“: „Jak wiadomo, encyklika papiezka była ogłoszoną w dniu 19go marca. W naszych dziennikach pojawiła się dopiero przy końcu maja i to z ustępem przekręconym, w którym jest mowa o carze rosyjskim.

Ponieważ encyklika długo nie ukazywała się, przeto kardynał Rampolla, na polecenie Ojca św., zapytał wprost w petersburskiem ministerstwie spraw zagranicznych, dla czego nie była ogłoszoną w dziennikach i w kościołach katolickich? Minister Giers wymijająco odpowiedział, że została rozesłaną. I rzeczywiście, otrzymali ją wszyscy biskupi katoliccy w tekscie łacińskim, jednakowoż nie zezwolono im na ogłoszenie. Dopiero, gdy papież zagroził, że wyda nową encyklikę do wszystkich ludów katolickich i pomieści w niej wezwanie o modły za uciśniony naród polski, nadszedł gwałtowny rozkaz z Petersburga, aby natychmiast udzielono jej dziennikom.

Encyklika nie była nawet posłaną do cenzury. Jankuljo, przeczytawszy takową oświadczył, że byłby puścił najwyżej 30 wierszy“.

POD PRUSAKIEM.

W. KS. POZNANSKIE.

„Polonizm bardzo podnosi głowę!“ Pod powyższym nagłówkiem podaje „Geselliger“ następującą „straszną“ wiadomość z Inowrocławia: „Pewien tutejszy nauczyciel spotkał jednego z swoich uczniów z matką idącego ulicą. Gdy chłopiec pozdrowił nauczyciela po niemiecku, matka uderzyła syna w twarz, oświadczając mu: „Odtąd wita się tylko po polsku!“

— Z pod Pakości piszą do „Dzien. Kujawskiego“:

Narzekamy często i skarżymy się na władze rządowe, że nas germanizują, cóż powiedzieć, że Polacy sami bądź to przez swą nieudolność, bądź to przez zazdrość i upór władzom tę robotę ułatwiają. Oto przykład: Dwie gminy, wyłącznie polskie, Otmianowo i Gorzany, leżące pod Inowrocławiem, wskutek uchwały sejmiku powiatowego złączone być miały w jednę gminę. Chodziło teraz o nadanie nazwiska. Zebrali się starsi jednej i drugiej gminy i nuż sprzeczać się i upierać. Ci z Otmianowa obstawają przy tem, ażeby nazwisko ich miejscowości miało pierwszeństwo — ci z Gorzan twierdzą, że oni nie gorsi i żądają, aby im ustąpiono. Mimo długiej sprzeczki nie przyszło do porozumienia; zawsze było 9 głosów przeciw 10 i tak rzecz cała oddaną była decyzyi władzy. Ta naturalnie pospieszyła się, korzystając z niezgody polskiej i czemprędzej nazwała nową gminę Goerschen. Wydano zaraz również pospieszne rozporządzenie do odpowiedniego zmienienia nazw polskich w dokumentach hipotecznych. Teraz dopiero nasi Polaczkowie zmądrzeli po szkodzie i żałować poczęli swej nieroztropności, teraz zgodzili się na przyjęcie nazwiska starszej gminy Górzan — teraz oddali sprawę adwokatowi p. Psarskiemu w Inowrocławiu i chcą przejść wszelkie instancye, by naprawić, co zepsuli.

— Poznań. Przy kąpaniu utonął chłopiec Stanisław Kmieć. Zapuścił się za daleko w wodę i utonął w oczach innych chłopców. Skoczyli mu co prawda na pomoc inni starsi ludzie i wydobyli go z wody, ale już trupem. W wodzie raził go paraliż serca.

— Wrześnía. Robotnik Kaczmarek z Węgierek przybył przed kilku dniami z kilku innymi robotnikami do gościńca w Gutowach. Wszyscy byli już pijani. W gościńcu kazał sobie Kaczmarek podać litr wódki i wypił ją od razu. Zrobiło mu się wtedy niedobrze i padł nagle na ziemię bez życia. Raził go paraliż serca. Pozostawił po sobie wdowę i 4 drobnych sierót.

— Bydgoszcz. Wyrostek Władysław Pankau, liczący zaledwie lat 18, skazany został na półszosta roku więzienia. Dnia 20 marca rb. wyprawiał matce własnej awantury i porozbijał jej meble. Za to miała świadczyć przeciw niemu niejaka p. Grajkowska. Gdy mąż p. Grajkowskiej upominał go o to, Pankau znienacka uderzył go siekierą tak silnie, że Grajkowski nie długo potem, bo 7 maja umarł.

— Wykopaliska. W dobrach Modrzewicach w powiecie wągrowieckim, gdzie już dawniej znaleziono bardzo wiele przedmiotów z zamierzchłych czasów przeszłości, znaleziono znów w tych dniach przy bagrowaniu jeziora wybornie zachowaną kamienną siekierę z epoki kamiennej, a nadto koral, wyrobiony nadzwyczaj sztucznie z jakiegoś szlachetnego kamienia i oddano je znawcy starożytności wyższemu nauczycielowi gimnazyalnemu, dr. Łęgowskiemu w Wągrówcu, który je złożył do zbiorów gimnazyalnych.

— Trzemeszno. Tutejszy sąd ławniczy skazał kobietę Maciejewską z Ganiny na 2 lata więzienia za to, że w nocy z 14 na 15 marca śpiącemu swemu mężowi wlała na głowę garnek gotującej wody, tak że całą lewą stronę twarzy spaliła mu w okropny sposób.

— Witkowo. Gminy Krzyżówka i Piaski, położone w powiecie tutejszym, połączono w jednę gminę pod nazwą „Piaski“.

— Odmowa. „Kur. Pozn.“ donoszą, że rejencya bydgoska odmowną dała odpowiedź na petycyą ojców rodzin bydgoskich domagających się zaprowadzenia w szkołach bydgoskich polskiego wykładu nauki religii i zaprowadzenia nauki języka polskiego dla dzieci polskich.

— Pakość. Dnia 7go zm. utonął w Noteci, przy kąpaniu głuchoniemy uczeń stolarski Kempiński, mający lat 18.

— Margonin. Robotnica tutejsza Bukowska spadła przed kilku dniami ze schodów i to tak nieszczęśliwie, że w kilka godzin potem ducha wyzionęła.

— Szubin. Chałupnik Schmidt z Karnolina siekł przed kilku dniami trawę przy głębokim rowie, zapełnionym wodą. Nagle dostał kurczy, wpadł w rów i utonął.

— Morderstwo. W Pepowie pod Skwierzyną nad Wartą zabił 17letni parobek Pitschke w sprzeczce swego chlebodawcę i właściciela dóbr Handkego, ugodziwszy go nożem w szyję, skutkiem czego przeciął mu żyłę tętnową i śmierć nastąpiła w kilka minut. Mordercę, który w czasie popełnienia czynu był podpiłym, okuto w kajdany i odstawiono do więzienia.

— We wsi Wielkiem Zalesiu, zakupionej przez Komisyą kolonizacyjną, ma być pobudowany nowy kościół ewanielicki dla kolonistów z Wielkiego i Małego Zalesia oraz Głuchowa. Budowę mają jak najrychlej rozpocząć.

— W Starołęce pod Poznaniem utonął przy kąpaniu 13letni syn gospodarza p. Pośledniaka z Starołęki. Chłopcy powracając z szkoły do domu, poszli do Warty się kąpać i młody Pośledniak wtedy utonął. Zwłok jego nie odszukano.

— Międzychód. Chcieli się przewieźć na łódce przez jezioro ślusarze tutejsi Mischke i Bernhard. Gdy byli na środku, łódka się wywróciła i obaj wpadli do wody. Zaczęli płynąć i chcieli przedostać się do brzegu. Ale tylko Bernhardowi udało się to z wielkim trudem. Mischke płynął kawał i następnie utonął. Prawdopodobnie raził go paraliż na serce. Zwłok jego nie wydobyto. Pozostawił po sobie wdowę i 6 drobnych sierót.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Kościerzyna. Panna Żynda, przełożona tutejszego pensyonatu żeńskiego, obchodziła 8go lipca rb. swój 25letni jubileusz jako nauczycielka przy zakładzie.

— Dnia 2go lipca skazana została służąca Anna Cielecka z Sumina w Lubawskiem na 11 lat więzienia i 10 lat utraty praw honorowych za podpalenie i pozbawienie życia. Cielecka miała dwoje dzieci z robotnikiem Klonowskim. Gdy się tenże miał żenić z wdową Płochacką, dnia 13 kwietnia rb. zakradła się do jej domu wieczorem, sądząc na pewno, że Klonowski będzie tam nocował. W domu tym mieszkały 4 rodziny, razem 21 ludzi. Gdy już wszyscy zasnęli, Cielecka podpaliła słomę i uciekła. Klonowskiego właśnie tam tej nocy nie było. Dom zgorzał do szczętu a w popłochu spalił się 5letni chłopiec Cielecka chciała z zemsty Klonowskiego spalić.

— Chełmno. Syn chałupnika M. z Dołek, liczący dopiero 17 lat, wpadł przed kilku dniami w wodę i utonął. Nie było można w żaden sposób go wyratować. Na kilka dni przed śmiercią przysłał jeszcze swym rodzicom 50 marek zaoszczędzonych pieniędzy.

— Chełmno. W tych dniach wybuchł w pomieszkaniu chałupnika Marchlika w Bienkowie wielki pożar, który w przeciągu krótkiego czasu tak szybko się rozszerzył, że niczego nie zdołano uratować. Żywcem zgorzała także 7letnia córeczka Marchlika. Dom mieszkalny był bardzo nizko, a meble wcale nie zabezpieczone. M. ponosi z powodu tego wielką szkodę.

— Zakrzewo należy do największych wsi w powiecie złotowskim. Posiada piękny kościół z kamienia budowany i obsadzony drzewami. Parafianie nie żałują też ofiary na upiększenie kościoła. W tym roku kazali pomalować ściany, ławki, bramę, postroić ołtarz, chrzcielnicę, ambonę i sprawili 4 piękne okna malowane. Na okno z św. Maryą Magdaleną dał ks. prob. Semrau, na dwa środkowe z Chrystusem i Matką Boską dał dawniejszy dzierżawca probostwa p. Gola, a na czwarte z św. Józefem gospodarz p. Zakowski pieniądze.

— Straszna burza szalała w tych dniach w Prusach Zachodnich. W Świętem pod Łasinem uderzył piorun w oborę dominialną. Znajdowali się tam rządzca gospodarczy Bierwagen, malarz Szekliński, stelmach Ulatowski i parobek Dekowski. Dekowskiego trafił piorun w samą głowę i na miejscu go zabił. Bierwagena ogłuszył i poraził. Drudzy dwaj zostali tylko ogłuszeni; przyszedłszy do przytomności, wynieśli Bierwagena a potem Dekowskiego z już palącej się obory, która też doszczętnie zgorzała.

W Nytychu iskra uderzyła w płot druciany, leciała po nim 20 metrów w podłuż i zabiła krowę, która przy płocie stała.

W Kowalu pod Gdańskiem kapitalista Behrend stał przy ludziach, obrabiających buraki. Gdy deszcz lunął, zaczął uciekać do domu, w drodze uderzył w niego piorun i zabił na miejscu.

W Tczewie wody podmyły mury niektórych budynków, skutkiem czego zawalił się szczyt browaru na ulicy Dworcowej. — W Gnojewie pod Tczewem uderzył piorun w stajnią Eggerta i spalił ją razem z 3 koniami. — W Smarzewie p. Kriesa spaliła się stajnia z całym sprzętem siana. — Na około Skarszewa w Grudziądzkiem, Sokolna pod Krojanką i na około Leśnika grady strzaskały zboża.

— Darowizna. Obywatel ziemski Emil Gall, Toruńczanin, dziś właściciel majątku Hermersdorf w górnych Łużycach, ofiarował, jak pisze „Gaz. Tor.“, miastu Toruniowi 103,000 marek, jako fundacyą ku uczczeniu swojej córki zmarłej, według której zwać ona się ma „fundacyą Małgorzaty Gall“. Procent od tego kapitału obrócony być ma na stypendya dla Torunianek, córek niezamożnych rodziców, aby po ukończeniu szkoły mogły się kształcić czy to naukowo, czy artystycznie, lub przemysłowo. Stypendya roczne wynosić mają po 600 marek i dawane będą stypendyantce przez dwa lata. Administracyą fundacyi sprawować ma magistrat i jeden reprezentant miejski. Stypendya mają się rozpocząć od 1 stycznia 1895 r.

— Radzyn. W Okoninie spalił się dom, w którym mieszkały cztery rodziny. Niemowlę, liczące dwa miesiące, zginęło w płomieniach. Ogień powstał wskutek bawienia się dzieci zapałkami.

— Kartuzy. 2go zm. zasypywano tutaj studnią, gdyż nie było wody. Przed zasypaniem spuszczono do studni robotnika Lonna, ażeby deski na dole oderwał. Atoli nagle studnia się zawaliła i przygniotła nieszczęśliwego. Zwłok jego nie zdołano jeszcze wydobyć.

SZLĄZK.

Bytom. Dwaj chłopcy z miasta znaleźli przy zabawie w polu nóż zardzewiały. Każdy z nich chciał go mieć. Przy bójce, jaka ztąd powstała, pchnął jeden drugiego nożem. Rana była nieznaczna i zagoiła się, lecz niebawem znów się odnowiła, a lekarze poznali, że nastąpiło zatrucie krwi. Chłopiec raniony zmarł.

— Lipiny. Córka wdowy Pilchowej, która cierpiała na kurcze, poszła do cegielni, aby wyszorować stągwie do wody. Tam widocznie dostała kurczu i utonęła.

— Izbicko. Dwudziestopięcioletni jubileusz kapłaństwa Przew. ks. prob. Taube obchodzono 24 czerwca w bardzo świetny sposób.

— Z Pszczyńskiego. W Wesołej żyje wycużniczka Gąsiorczykowa, licząca 102 lata. Jeszcze jest rzeźka i niedawno zaszła z innemi do kościoła o milę.

— Biskupice. Nasz czcigodny ks. proboszcz obchodził w przeszły piątek 25letni jubileusz kapłaństwa. Choć sobie nie życzył, aby jaką uroczystość urządzono, to parafianie jednak to uczynili i sprawili do kościoła piękny świecznik, srebrny krzyż i różne przybory kościelne. Wieczorem złożyły dzieci, wszystkie związki i cała gmina życzenia. Kościelna uroczystość odbyła się we Wtorek.

— Pszczyna. Na mocy reskryptu z dnia 28go maja br. gmina Zabrzeg, położona w powiecie Pszczyńskim, otrzyma nazwę „Nowy Bieruń“.

— Ogromny pożar powstał wedle doniesienia „Ratiborer Anzeiger“ w tych dniach we Fryderykowym Grodzie w powiecie opolskim na Górnym Szlązku i to znów wzniecony, jak się to zbyt często zdarza, przez dzieci bawiące się zapałkami, które rodzice albo pozostawiają bez dostatecznej opieki, albo im zbyt wiele dają wolności. W ciągu godziny spłonęło 22 posiadłości, a nadto 4 drobne osady. Nędza ogromna zapanowała pomiędzy dotkniętymi klęską pożaru, gdyż byli oni zatrudnieni po za domem, a z ich własności nie uratowano prawie nic.

— Ks. Dzierzon, proboszcz w Lobkowicach na Górnym Szlązku, skończył lat 84. Wsławił się on w pszczelarstwie, przez hodowanie pszczół i nową budowę uli.

— Niem. Browieniec. Małżonków Hoppe spotkało wielkie nieszczęście. Dziewczynka rok licząca, wpadła do dołu z gnojówką. Na wołanie starszego brata, matka wybiegła ratować dziecko, ale już za późno. Dziecko przyszło jeszcze do siebie, lecz choć je zawieziono do lekarza, jednak zmarło.

POD AUSTRYAKIEM.

GALICYA.

Pomnik Mickiewicza. „Czas“ pisze: Posąg Mickiewicza, roboty p. Rygiera, który mieliśmy sposobność oglądać z oddalenia, ustawiony na swym postumencie w Rynku, usuwa wszelką obawę pospolitości, tak na szczęście właściwą rzeźbie nowożytnej. Nikt nie będzie mógł zaprzeczyć, iżby postać ukochanego wieszcza naszego w tym posągu nie posiadała najwyższej szlachetności, warunków wybornych artyzmu, nie przestając być doskonałym realnym wizerunkiem natchnionego poety, o którym pamięć, jak wyglądał, nie zaginęła. Artysta umiał dostroić postać do najwyższej potęgi natchnienia poetycznego. Szczęśliwym rzutem fałdowań współczesnego płaszcza z pelerynką, w jaki ubierał się poeta nasz i sprowadzeniem ich z tyłu ku piersiom przy reszcie fałdów, spadających wprost ku ziemi lewego ramienia, potrafił bez naciągań w sposób naturalistyczny ukryć część pantalonów nieestetycznych i zyskać niezwykle posągowy, powiedzmy: klasyczny nastrój rzeźby. Energicznem, surowem wykonaniem draperyi, w technice pełnej werwy artystycznej, a tak nadającej się do bronzu, zyskał posąg rozmiary nadspodziewanie olbrzymie, i to życie, jakie z rzeźby tryska, dające zapomnieć, że to martwa bryła metalu. Nic piękniejszego, jak górna część posągu, odkryta pierś, ujęta surdutem, ręka położona na sercu i ta głowa uwieńczona ogromnym laurem; oblicze, na które chciałoby się patrzeć ciągle, tyle w niem głębokiego natchnienia, tyle delikatności obok majestatu i powagi posągowej. Sylweta posągu zachowuje się dobrze z frontu, z tyłu i od kościoła Panny Maryi; szwankuje nieco, gdy się ją ogląda od strony św. Wojciecha, ale to rzecz niemożliwa widzieć ją zewsząd dobrą w jednym posągu. Musimy powiedzieć, że artysta nasz stworzył dzieło piękne; czuje się, że wyszło ono z głębi ducha jego, że jest obmyślanem poważnie, z opanowaniem wybornem techniki, iż traktowaniem umiejętnem całości potrafił zyskać, że rzeźba nie tylko nie ginie na obszernym Rynku Krakowa, ale dominuje potężnie i wyrywa się potężnie naprzód, zostawiając drobnem tło gmachu Sukiennic krakowskich. Dzieło świadczy, że p. Rygier długie lata pracowitych swych studyów nad postacią wieszcza, wszystkie tak liczne próby poprzednie i usiłowania, umiał zlać w to ostatnie swe dzieło, wykonane całkowicie i na nowo w Rzymie z tą dziwną łatwością, co daje zapominać o trudach artysty, a przedstawia się ulanem w jednej myśli ze swobodą z jaką się robi drobną makietkę w wosku lub glinie.

Spis pijaków.

Rada sanitarna niższo austryacka zarządziła na prośbę miejscowego stowarzyszenia przeciw pijaństwu coś w rodzaju spisu pijaków. Rozesłała ona do wszystkich gmin wiejskich w swoim okręgu blankiety z odpowiedniemi rubrykami, w których wójtowie i wogóle władze mają notować nazwiska nałogowych pijaków. Osobna instrukcya dzieli ich na trzy kategorye: pijak okolicznościowy, nałogowy i niepoprawny, dalej tłómaczy cel naukowy tej statystyki i przestrzega przed wszelkiemi figlami i nadużyciami. Podobno w przyszłości i do samego Wiednia ma być ta statystyka zastosowaną. Jako próba pomysł to godzien uznania.

Okropna tragedya.

W „Free Russia“ czytamy: „Dowódzca jednego z pułków konsystujących w Kijowie, Tregubow, znany był z brutalności w swych stosunkach z podwładnymi oficerami, nie mówiąc już o szeregowcach. Niejednokrotne przedstawienia grona oficerów pułku, czynione pułkownikowi, nie osiągały żadnego rezultatu. Wówczas oficerowie wysłali zbiorowe podanie do dowódzcy wojsk okręgu kijowskiego, Dragomirowa, prosząc go o przeniesienie do innego pułku albo oficerów, albo pułkownika, gdyż wspólna służba z Tregubowem stała się nadal niemożliwą. — Zgodnie z rosyjskiemi ustawami wojskowemi, skargę tę odesłał Dragomirow do pułkownika Tregubowa, żądając od tegoż wyjaśnienia. Tregubow, podejrzywając, iż głównym agitatorem w tej sprawie jest skarbnik pułku, obmyślił następujący plan zemsty. Wiedząc dobrze, że oficer ten nie posiada majątku, poprosił go o pożyczkę 3000 rubli. Prośbie pułkownika trudno było odmówić i skarbnik pożyczył Tregubowowi, na jego słowo oficerskie, 4000 rubli z sum pułkowych. Pułkownik, wziąwszy pieniądze, natychmiast zarządził rewizyą kasy pułkowej, w której naturalnie okazał się deficyt. Nieszczęśliwy skarbnik zastrzelił się nazajutrz, pozostawiając jednak list do kolegów, w którym wyjaśnił im szczegóły niecnego postępku pułkownika. Zebrani pod ciężkiem wrażeniem katastrofy oficerowie, widząc, iż na drodze legalnej nie ma dla nich ratunku, postanowili zabić swego pułkownika. Los wybrał jako wykonawcę tej decyzyi młodego adjutanta pułkowego, który też natychmiast spełnił wyrok swych kolegów, zabijając swego szefa w jego własnem pomieszkaniu wystrzałem z rewolweru. Dragomirow wezwany został do Petersburga, a cała ta tragedya tem większą wzbudziła sensacyą, ile że właśnie w tych czasach oczekiwano w Kijowie przyjazdu cara. Sądzą, że pułk zostanie skasowany i wcielony do innych.“

Bacyl morowej zarazy.

Jak powszechnie wiadomo, przypisują lekarze wszystkie choroby zaraźne truciźnie, którą wydzielają laseczniki (bacyle), znajdujące się w ciele ludzkiem, w powietrzu i przenoszące się z łatwością z jednej osoby na drugą przez dotknięcie, z miejsca na miejsce powietrzem i wodą. Głównem więc teraz zadaniem lekarzy jest wypośrodkowanie tych szkodliwych żyjątek i wynalezienie środka na ich zabicie, lub zapobieżenie szkodliwym skutkom wydzielanej przez nich trucizny (przez szczepienie). Udało się rzeczywiście odkryć już bacyla wścieklizny, cholery, influenzy, tyfusu itd., a teraz donoszą z Chin, że lekarz Kitasato odkrył niedawno także bacyla zarazy morowej, najniebezpieczniejszy z wszystkich istniejących. Dzięki doskonałym środkom zaradczym nie zawitała ona do Europy już od lat kilkudziesięciu, ale powrót jej zawsze jeszcze jest możliwym, a w Azyi i wschodniej części Rosyi zabiera ona rok rocznie setki tysięcy ofiar, i zapobieżenie jej byłoby prawdziwem dobrodziejstwem dla ludzkości. Zyjątko powodujące tę chorobę odkrył prof. Kitasato w wrzodach morowych i w śledzionie zmarłych na zarazę osób. Lekarze europejscy, znajdujący się w Chinach, nie wątpią, że bacyl odkryty jest rzeczywiście bacylem morowej zarazy i mniemają, że uda się także wynaleźć środek na ubezwładnienie go i zapobieżenie chorobie.

To i owo.

* Czasopisma austro węgierskie są drukowane w 15 językach.

* Persya jest jedynym może krajem, w którym telegraf nie jest znanym.

* Najstarsza moneta była robiona z electrum — 4 części złota i jednej srebra.

* W świecie jest 51,000 browarów, z tych 26,000 w Niemczech.

* W słońcu istnieje 6 metali: żelazo, sodium, nickel, miedź, zynk i carium.

* Powiadają, że żadna kaczka ani gęś nie została jeszcze przejechaną przez wóz.

* W Wiedniu spożyto w przeszłym roku 18,207 koni.

* Wąż olbrzymi w zwierzyńcu w Adelaide w południowej Australii wbił swe kły tak głęboko w kobierzec, iż nie mógł ich z niego wydostać; aby to jednak uskutecznić połknął cały kobierzec, który był 7 stóp długim a 6 szerokim.

* W Rzymie znajduje się 350 kościołów.

* W Wenecyi nie ma ani jednego konia, ani też powozu.

* Papież jest zawsze biało ubrany. Lektykę jego nosi po ogrodach watykańskich 6 ludzi w liberyi z karmazynowej materyi jedwabnej.

* Przepełniony wagon tramwajowy można tylko w Ameryce zobaczyć. W innych krajach umieszcza się w wagonie tylko tyle osób, dla ilu jest miejsc przeznaczonych. Z 5,000,000 ludzi znajdujących się w Londynie, ani jeden nie zna niedogodności trzymania się rzemienia w wagonie tramwajowym.

* Stany Zjednoczone mają 246 stacyi do ratowania życia: 181 nad Atlantykiem, 48 nad jeziorami, 18 nad wybrzeżem oceanu Spokojnego i jednę w wodospadzie Ohio w Louisville, Ky.

* Zwyczajna pszczoła waży jednę pięć tysięczną część funta, jeżeli nie jest obładowana miodem. 1800 obładowanych pszczół ważą jeden funt.

* Mózg mrówki w stósunku do jej wielkości, jest większym, niż u innego znanego stworzenia.

* Oliwa zrobiona ze siemiona lipy nie psuje się nigdy.

* Car posiada 44 uniformy; jeden z nich, tj. uniform rosyjskiego marszałka polnego nie miał nigdy na sobie. Car, chociaż jest naczelnym wodzem, przysiągł, że nie będzie nosił oznaków polnego marszałka, dopóki nie zostanie nim zamianowany przez innych marszałków po zwycięzkiej wojnie.

* Dotychczas znamy 172 gatunki much.

* W stanie Connecticut znajduje się 30,000 farm.

* Koks wysełają z W. Virginii do Meksyku.

* Węgle są najdroższe w Afryce, najtańsze w Chinach.

* Z Milwaukee, Wis., można telefonować do Boston, Mass.

* Największa lokomotywa waży 255,000 funtów.

WASHINGTON.

Washington, 25-go lipca. Prezydent zamianował John'a D. Kernana z New York i N. E. Worthingtona z Peoria, Ill., członkami komisyi; która wraz z komisarzem pracy Carroll'em D. Wright, jako trzecim ma zbadać rozruchy strajkierskie w Chicago.

Kernan jest znanym adwokatem w Utica, N. Y., i synem byłego senatora Stanów Zjednoczonych Kernana. Nicholas Worthington jest obecnie sędzią Illinoiskiego sądu okręgowego. Ośm lat temu zastępował okręg Peoria w kongresie.

— Dzisiaj rychło rano wybuchł pożar w stajniach "Knox Transfer Co.", które zupełnie zostały zniszczone i 200 koni zaginęło w płomieniach.

I sąsiednia stajnia "Adams Express Co." spłonęła do szczętu prawie, lecz zdołano ocalić konie, których było 150.

Czterech strażaków zostało przysypanych przez zawalające się mury; trzech z nich utraciło życie; 6 osób zostało pokaleczonych.

Zgorzało także 8 sąsiednich dwupiętrowych budynków a 6 czy 8 innych zostało częściowo uszkodzonych. Strata wynosi $250,000.

Washington, 26 lipca. Do pokoju dla narad komisyi Izby dla spraw robotniczych przybyły dzisiaj rozjątrzone delegacye "wojsk przemysłowych" (Coxey'anów) obozujących w pobliżu miasta, nie dla tego, aby starać się o przeprowadzenie ich wniosków do prawa, lecz aby żądać pomocy od komitetu. Spełniło się, co było można przewidzieć. Coxeyanie zostali opuszczeni przez ich przywódzców i chcą prosić Kongres aby im dopomógł do powrotu do miejscowości, z których pochodzą. Coxey oświadczył wczoraj swoim ludziom, że z nimi nie chce mieć nic więcej do czynienia. Żołnierze Kelley'a donieśli, że ich wódz już kilka dni temu się ulotnił, podczas gdy ludzie Fry'a wyrzekli obawę, że prawdopodobnie ich "jenerał" tak samo uczynił. Najbardziej rozjątrzonymi byli ludzie, którzy z Kelley'em przybyli od wybrzeża oceanu Spokojnego i wyrażali gorące życzenia, aby mogli swemu jenerałowi sprawić uniform ze smoły i pierza. Członek kongresu McGann oświadczył im, że nie ma najmniejszych widoków, aby im rząd dał pieniędzy na powrót i radził im, aby się udali do publicznego biura dla ubogich.

Washington, 27 lipca. Kapitan Day z okrętu Stanów Zjednoczonych Baltimore doniósł dzisiaj ministrowi Herbert, że król Korei jest więźniem Japończyków. Parowiec Baltimore znajduje się obecnie w Chemulpo, Korea. Kapitan Day donosi także, że wysłał oddział marynarzy do Seoul, stolicy Korei, aby bronił interesów obywateli amerykańskich.

— Pod względem uchwały taryfowej odbędzie się jeszcze jedna konferencya Senatu z Izbą Reprezentantów.

AMERYKA.

Biegli na śmierć.

Z Crawfordsville, Ind., donoszą: Thomas Slattery i Robert Cunningham utracili życie wskutek rozbiegania się ich koni. Było już ciemno i dla tego popędzali konie co sił starczyło, aż nareszcie bryczka ich zawadziła o wóz naładowany odziemkami i rozbiła się. Slattery został zabity na miejscu, a towarzysz jego odniósł takie nadwerężenia, że wkrótce umarł.

Drót elektryczny.

W Lancaster, Pa., znajduje się blizkim śmierci Arville Johnson, syn poważanego biznesisty Kirka Johnson, ponieważ schwycił za zwieszający się drót elektryczny naładowany prądem 2200 "Volt". Drót wisiał przez drzewo i to w takiej wysokości, iż chłopiec mógł go dosięgnąć. Schwycił go, lecz został natychmiast uniesiony z ziemi i przez pięć minut zdawał się być wachadłem, podczas gdy iskry wciąż wychodziły z jego ręki. Krzyk jego przywabił mnóstwo ludzi, którzy kijami wytrącili drót elektryczny z jego ręki. Młody O. J. Steigerwald schwycił także za drót i poparzył się znacznie, lecz nadwerężenia nie zagrażają jego życiu.

Występują.

Loża stowarzyszenia A. R. U. w Galesburg, Ill., postanowiła oddać swój "charter". Debs został uwiadomiony o uchwale. Unia powyższa nie znalazła poparcia w Galesburgu.

Zasądzeni strajkierzy.

Z Seattle, Wash., donoszą 25go lipca: Siedmiu strajkierów, których 5go lipca uwięziono w Spokane za "Contempt of Court", ponieważ napadli pociąg kolei Northern Pacific, zostało uznanych winnymi w sądzie okręgowym Stanów Zjednoczonych. Sześciu z więźniów skazano na 8 miesięcy a jednego na cztery miesiące więzienia.

Najstarszy osadnik.

W Niceton, 50 mil od Vancouver, B. C., umarł w tych dniach William Charters, liczący lat 103. Miał to być najstarszy osadnik w Brytańskiej Columbii.

WZMOCNIJCIE NERWY.

Łagodne i usypiające lekarstwa nie uczynią tego. Te nerwowe lekarstwa nie wzmacniają nerwów a nie czyniąc tego nie mogą produkować, to co jest głównie potrzebnem dla ich spokoju — rześkości. A chociaż w nadzwyczajnych przypadkach — i tylko w takich — wzburzenia nerwów takie lekarstwa można polecić, to jednak częste ich używanie jest bardzo szkodliwem dla delikatnego organizmu, na który działają, i aby wznowić ich uspokajający skutek powiększone i niebezpieczne dozy widocznie stają się potrzebnemi. HOSTETTERA STOMACH BITTERS, skutecznie zastępują tak szkodliwe lekarstwa. Uśmierzają nerwy przez wzmacnianie i zahartowanie ich. Łączność pomiędzy słabością nerwowego systemu i organami trawienia jest silnem i sympatycznem ogniwem. Bitters przez zdrowy popęd dla trawiących i przyswojących funkcyi, rozszerzają po całym systemie rześkość, z których wielka część dostaje się nerwom. Używajcie Bitters w malaryi, zatwardzeniu, dolegliwościach żółci i nerek.

Czterech ludzi zasypanych.

Przez zawalenie się stron cysterni w katolickiej akademii w Winona, Minn., zostało zasypanych 13 stóp od powierzchni ziemi przez ziemię i cegły trzech mężczyzn i chłopiec liczący lat 9. Poczęto ich natychmiast odkopywać, lecz znaleziono już tylko martwe ciała. Nazwiska zmarłych są: Józef Sznajder, Wojciech Stanek, Michał Kolasa i Henryk Griebach.

Bunt górników.

Z Birmingham, Alabama, donoszą 24go lipca: Pomiędzy górnikami w Coalbury, Ala., powstał bunt. Strajkierzy zabili dwóch pomocników szeryfa. Z Birmingham wysłano wojsko na miejsce rozruchów.

Zabici przez elewator.

Z Nowego Yorku donoszą 25go lipca: Wczoraj po południu zostało w browarze spółki Clausen i Price, zabitych czterech ludzi przez klatkę elewatora. Nazwiska nieszczęśliwych są: Louis Baer, Bernard Smith, Tony Farwell i Henry Lesombien. William D. Emert został śmiertelnie raniony. Lina drótowa elewatora, w którym właśnie windowano zboże do góry zerwała się, i klatka spadła do spodu szybu elewatora, gdzie się właśnie powyżej wymienione osoby znajdowały.

100 stopni w cieniu.

Z Davenport, Ia., donoszą 24go lipca: Dzisiaj panował największy upał, jakiegośmy kiedykolwiek tutaj doznali. Ciepłomierz wskazywał 100 stopni w cieniu.

Pracują znowu.

Z Kansas City, Mo., donoszą 24-go lipca: Warsztaty kolei Kansas City, Fort Scott i Memphis w Kansas City, które dla strajku były zamkniętemi, zostały dzisiaj znowu otwarte, przez co 500 osób dostało zatrudnienie.

Życie jej się sprzykrzyło.

W St. Louis, Mo., sprzykrzyło się życie Auguście Koch, liczącej lat 71; dla tego polała prześcieradło petrolejem, owinęła się w takowe i podpaliła je. Rozumie się, że zwłoki zostały popalone do niepoznania.

Zła natura.

Dziesięć lat temu został pięcioletni wówczas Michał Stykowski przyjęty do zakładu dla sierot w Cincinnati, zkąd go 8 lat temu zabrał farmer Jan Macy ze Strong Station w powiecie Clay, Indiana, aby go przybrać za syna. Chłopiec sprawował się dosyć dobrze i odebrał dosyć dobre wychowanie. Przeszłej zimy atoli popadł w podejrzenie podpalenia stajni. Przybiegł bowiem w chwili, gdy się już ogień zajął, do domu i powiadał że włóczęgi podłożyli ogień. Sprawa zdawała się farmerowi podejrzliwą; zapomniał jednakże wnet o tem, zwłaszcza że ogień nie narobił wielkiej szkody. Cztery tygodnie temu był chłopiec niegrzecznym i został cieleśnie skarcony przez farmera. Tego samego wieczora zachorowała cała familia, a lekarz, którego przywołano, oświadczył że została zatrutą. Podejrzenie padło znów na Michała, a Macy skoro wszyscy wyzdrowieli odwiózł go do tego samego zakładu, z którego go wziął. Tam nie zdołano chłopca zniewolić do wyznania, z której to przyczyny oddano go policyi. Tajny policyant Crawford zniewolił go nareszcie do wyznania prawdy. Mówił, że podpalił stajnię, ponieważ się nie dobrze z nim obchodzono i z tej samej przyczyny rzucił do naczynia z kawą znaczną ilość trucizny, przeznaczonej dla owadów niszczących kartofle. Tymczasem znajduje się Michałek za kratami.

Wiatr przyczyną śmierci.

W szczególny sposób utracił w tych dniach życie W. L. Barber, manażer i współwłaściciel hotelu Albracea w York Harbor, Maine. Wszedł na wiatrak, aby olejować maszynerę, gdy nagle wiatr się zmienił i wprowadził wiatrak w ruch. Barber spadł z walca, na którym stał, z wysokości 50 stóp i złamał kark.

Nowe wybryki „białych czapek" w stanie Indiana.

Przez niejaki czas zdawało się, że "białe czapki" w Indianie rozwiązali swą organizacyę i wyrzekli się swych wycieczek nocnych. Ostatnim wybrykiem był ten, podczas którego w straszliwy sposób pobili panią Schrader z powiatu Bartholomew. Nadzieja, że to będzie ostatni wypadek okazała się mylną. W township'ie Johnson w południowo-zachodniej części powiatu Brown a w południowej części środkowej Indiany tłum zamaskowanych dopuścił się w tych dniach haniebnych czynów i zbrodni, do których się wypadek pani Schrader wcale nie umywa. Zamaskowane "białe czapki" okazały się nocą przed domem farmera Perry Bloomfield, którego wraz z jego żoną wysmagano "hickory" rózgami aż do krwi. Ojciec Bloomfield'a, starzec zupełnie niewidomy słysząc gwar i narzekanie robił napastnikom gorzkie wyrzuty i prosił, aby puścili swe ofiary. Lecz cóż się stało? Nieszczęsny został schwycony, związany, przywiązany do drzewa i wysmagany tak, iż krew ciekła po jego grzbiecie. Następnie udali się zamaskowani do sąsiedniej farmy, na której mieszkali wspólnie trzej bracia Stevens, z których każdy był żonatym. Jeden z braci chciał się ocalić ucieczką, lecz kula z rewolwera jednego z "białych czapek" ugodziła go w nogę tak, iż padł. Brutalni goście, nim opuścili dom Stevens'ów, zagrozili im śmiercią, co też u Bloomfield'ów uczynili, jeżeli się bezwłocznie nie wyniosą z tej okolicy. Władze nie mięszały się do sprawy, a zagrożeni obawiając się o życie opuścili wszystko, z wyjątkiem tego, który został raniony w nogę.

W Butney Station, miejscowości położonej 18 mil od Columbus, Ind., nad koleją Big Four oddział zamaskowanych ludzi jednej z ostatnich nocy wywlekł z łóżka Jerzego Herron, przywiązał do słupa telegrafowego i dał 53 razy na obnażone plecy grabową rózgą. Herron ma w Burney Station skład wódek, które sprzedaje na kwarty i przez to ściągnął na siebie nienawiść "białych czapek." Twierdzi, że poznał niektórych z swych napastników a mianowicie agenta kolei Big Four Jakóba L. Dole, aptekarza Frank'a Stapp z Hope, jako i William'a Miner, Jerzego Myers, Cliff'a Johnson i Arthur'a Givan, dobrze znanych w owej okolicy. Uwięziono wszystkich z wyjątkiem Stapp'a jeszcze tej samej nocy i stawiono pod kaucyą. Herron, nim został nawiedziony przez owych ludzi, odebrał przestrogę, że ma opuścić ową okolicę, bo w przeciwnym razie spotka go śmierć a skład jego zostanie spalonym Uzbroił się i będzie bronił interesu swego na życie lub śmierć. Swych napastników zaskarży o $100,000 odszkodowania.

Pożary.

W przeszłym numerze podaliśmy po krótce wiadomość o pożarze w Chenoa, Ill. Wiadomość że strata wynosi $600,000 potwierdza się. 54 budynki z prawie wszystkiemi zapasami i towarami stały się pastwą płomieni, które się rozszerzały tak szybko, że mieszkańcy nie mieli czasu cośkolwiek ocalić. Z całej dzielnicy biznesowej zostały dwa saloon'y, skład towarów Balbeicha i bióro czasopisma "Chenoa Gazette." Zdaje się że przyczyną katastrofy była iskra z pociągu kolei Alton która padła do stodoły Ballinger'a napełnionej sianem.

— Z Providence, R. I., donoszą 24go lipca: Wczoraj wieczorem wybuchł w Riverside pożar, który w przeciągu godziny zniszczył własność w wartości $80,000. Pożar powstał pomiędzy dwoma wielkiemi budynkami, które tworzyły hotel Comstock'a, który został zupełnie spustoszony. Strata $50,000. Oprócz tego spaliło się pięć domków szwajcarskich (cottages), w których mieszkali zamożni obywatele z Providence. Płomienie rozszerzały się tak szybko, że mieszkańcy mogli ocalić tylko to, co mieli na sobie

— Pożar nawiedził w czwartek miasteczko Criggsville, Ill. Spłonęło dziewięć domów biznesowych. Strata wynosi $100,000, zabezpieczona na $50,000.

Upał.

Z Quincy, Ill., donoszą 26go lipca: Dzisiejszy dzień przyniósł nam upał, jakiego jeszcze nie bywało. Ciepłomierz wskazywał 102 do 105 stopni. Kilka ludzi padło na udar słoneczny, lecz nikt z nich nie umarł.

Z Marshalltown donoszą tego samego dnia: Od ludzkiej pamięci nie było tak ciepłego dnia, jak dzisiejszy. Ciepłomierz wskazywał 108 stopni w cieniu. Przez cały dzień wiał gorący wiatr z południowego zachodu. Zawieszono wszelką pracę. Nadzwyczajna posucha doszła do nadzwyczajnego stopnia i plon kukurydzy można uważać za zniszczony.

W Dubuque, Ia., wskazywał ciepłomierz urzędowy 102 do 106 stopni.

Z Sioux City, Ia., donoszą 26go lipca: Dzisiaj był najgorętszy dzień od wielu lat. Rtęć w termometrze doszła do 107 stopni. Przez cały dzień wiał gorący wiatr z południa, który niezmiernie zaszkodził zbiorowi ziemiopłodów.

Z Waterloo, Ia., zaś piszą: Nie bywały upał panował tu dzisiaj. Ciepłomierze wskazywały 105 stopni. Wiał przez cały dzień niezmiernie gorący wiatr, który w tej części stanu niezmiernie zaszkodził kukurydzy, która już poprzednio ucierpiała przez długą suszę.

Podwójne podpalenie.

Z Peoria, Ill., donoszą 26go lipca: Dzisiaj rychło rano zniszczył pożar szopy wagonowe i 29 wagonów Central tramwaju. Kilka małych sąsiednich budynków stało się także pastwą płomieni. Właśnie gdy się ogień srożył najbardziej wybuchł także pożar w Sylvan Park operze, która się do szczętu spaliła, a dwie trupy teatralne utraciły wszystko, co posiadały. W jednym i drugim przypadku powstał pożar przez podpalenie.

Cztery ofiary.

Z Los Angeles, Cal., donoszą, 26-go lipca: Trzech zabitych i jeden śmiertelnie raniony, otóż co było wczoraj wieczorem wynikiem morderczej czynności byłego policyanta Joe Craig. Nad wieczorem najął konia i "buggy" i udał się do mieszkania swej od niego rozwiedzionej żony, do Corribtas Canyon, w pobliżu Tropies, gdzie mieszkała z 3 dziećmi, z wujem i bratem. Craig, nim odjechał, mówił, że chce widzieć swe dzieci, lecz prawdopodobnie myślał już o morderstwie, bo miał przy sobie dwa rewolwery, a przez cały dzień pił wódkę. Przybywszy do mieszkania żony, wydobył rewolwer i położył ją trupem. Jej brat G. Hunter znajdujący się w pobliżu domu usłyszawszy odgłos strzału pobiegł siostrze na pomoc, lecz i on padł śmiertelnie raniony, poczem Craig jak najspieszniej powrócił do Los Angeles.

Tam, przybywszy do domu teścia swego, Williama Hunter, przywiązał konia, wbiegł do domu i zastrzelił teścia i teściową, poczem zwrócił broń ku sobie, lecz zadał sobie, nieznaczną tylko ranę. Tymczasem nadbiegli sąsiedzi, którzy go rozbroili i oddali w ręce policyi.

Dwa miesiące temu rozwiodła się pani Craig od męża, ponieważ brutalnie się z nią obchodził. Ten groził od tego czasu jej i jej familii. Mówił, że żona i jej familia często mu grozili śmiercią i że ich tylko wyprzedził. Craig jako policyant miał sławę kłótliwego człowieka, którego było można znaleźć każdego czasu tam, gdzie była bijatyka.

Znowu w biegu.

Z Youngstown, O., donoszą 25go lipca: Po kilkatygodniowym zastoju wskutek strajku Youngstownska kompania tramwajowa puściła znów wagony w bieg za pomocą ludzi nie należących do unii. Istnieje jednakże obawa, że strajkierzy rozpoczną rozruchy.

Zgubna omyłka.

Z Birmingham, Alabama, donoszą 25go lipca: Ogrodowy John Collins mniemał wczorajszy nocy, że złodzieje znajdują się w jego ogrodzie. Wstał, aby się przekonać i jego córka Maggie poszła z nim. Pani Collins słysząc, że obydwaj idą po schodach, mniemała, że złodzieje są w domu, obudziła szybko swego syna Williama, który schwycił za strzelbę i strzelił do ojca i siostry. Stary Collins został zabity na miejscu, a dziewczyna leży w konaniu.

Eksplozya podziemna.

W jednej z ostatnich nocy uczuto w Coffeyville, Kansas, podziemną eksplozyę, która się zdawała przypominać trzęsienie ziemi, w całej okolicy zbudziła obywateli ze snu i narobiła dużo szkody. Tuż przed miastem znajduje się nader obfite źródło gazu ziemnego. Obywatele skoczywszy z łóżek spostrzegli miasto zupełnie oświetlone; ziemia trzęsła się widocznie, naczynia spadywały z polic, a z źródła wydobywał się grad kamieni. Kamień ważący 30 funtów spadł przez dach pewnego domu i byłby o mały włos zabił tamtejszych mieszkańców. Po świcie objawił się ludności szczególny widok, bo około 30 akrów otaczających źródło było porozrywanych, jakoby przez siłę wulkaniczną. Niezmierne odłamy skał leżały wszędzie, podczas gdy otwory w ziemi 15 do 30 stóp głębokie okazywały, zkąd te odłamy pochodziły. Domy i stodoły zostały spustoszone i olbrzymie masy ziemi leżały tam, gdzie ich nigdy nie było.

Długa trumna.

Najdłuższa trumna, jaką kiedykolwiek zbiła "Muncie Casket Company", została w tych dniach wysłana do powiatu Allen w stanie Indiana. Trumna mierzy w podłuż 7 stóp i 6 cali i była przeznaczona dla zwłok 14letniej dziewczyny, która umarła na suchoty. Ciało zmarłej mierzyło 7 stóp i 3 cale. Rodzice jej mieszkają w pobliżu Fort Wayne.

Ogólny wyrok. Wszyscy je lubią; i nie ma dziwu. Otrzymaliśmy więcej komunikacyi pod względem wartości i siły leczącej Dr. Piotra Gomozo od czasu, gdy jego ogłoszenie ukazało się w prasie polskiej, niż jakakolwiek inna medycyna kiedykolwiek ogłaszana w łamach naszego pisma. Panu A. Żurawskiemu, mieszkającemu w Webster, Mass., Gomozo bardzo się podoba. Pisze o niem: "Myśle, że jest moim obowiązkiem uwiadomić każdego, jakiem dobrem lekarstwem Gomozo jest. Spróbowaliśmy to lekarstwo w naszem sąsiedztwie i przekonaliśmy się, że jest nawet dzielniejszem, niż jego fabrykanci twierdzą. Jeden z naszych sąsiadów cierpiał przez dwa lata na reumatyzm i kolki. Cierpienia jego były czasem tak wielkiemi że nie mógł opuścić łóżka. Szukał pomocy u lekarzów i wydał wiele pieniędzy, lecz nadaremnie. Sprzedałem mu jedną butelkę Gomozo, skoro odebrałem pierwszą przesyłkę tej medycyny. Kupił później jeszcze kilka butelek i jest dzisiaj zdrowym i zdolnym do pracy. Powiada, iż nie ma lepszego lekarstwa niż Gomozo." Nie pytajcie się o takowe po aptekach. Gdybyście go nie mogli dostać w waszem sąsiedztwie, to piszcie do Dr. Peter Fahrney, Chicago Ill.

Zła omyłka.

Z gór Chuckatuck w Arizonie nadeszła wiadomość, że 15 Navajos'ów się otruło przez to, iż użyli strychniny zamiast proszku do pieczenia. Indyanin który przywiózł wiadomość o tem do Muncos, Col., mówił, że jeden Indyanin już umarł, a drudzy też nie ujdą przed śmiercią.

Z okręgów kopalniowych.

Z Peru, Ill., piszą 24go lipca: Kopalnia Cahill jest znów w pełnym ruchu. Dzisiaj poczęło tam 150 ludzi pracować. Jest to jedyna kopalnia w tym okręgu, w której się pracuje; ludzie zostają pojedyńczo najmowani. Właściciele nie chcą nic mieć do czynienia ze stowarzeniem górników.

Dziwny sen.

W East Greenfield, O., śniło się pewnej niewiaście, że topi młode kocięta w studni i obudziła się, jak jej się zdawało, wskutek ich żałosnego kwiczenia. Gdy się jednakże rozpatrzyła, przekonała się, że wyrzuciła z łóżka swe niemowlę i to z taką siłą, że mu czaszka pękła.

Spadli na spód szybu.

Z Wilkesbarre, Pa., donoszą 26 go lipca: W szybie Exeter "Lehigh Valley Coal Co." w Pittston, Pa., wypadło dno klatki, gdy tę spuszczono do kopalni, wskutek czego manażer pułkownik Mason, jego pomocnik Robert Mercur i inny urzędnik niejaki Wm. Wilson spadli na dół. Mason został zabity na miejscu, a drudzy pokaleczyli się śmiertelnie. Urzędnicy ci, chcieli przedsięwziąść inspekcyę kopalni.

O pięć dolarów.

Z Covington, Ind., donoszą 25go lipca: Henry Skinner mieszkający w pobliżu Perrysville został zabity przez swego teścia Jap. Stark'a o pięć dolarów, które mu był dłużnym. Stark rozbił mu czaszkę rydlem.

Zabił żonę.

Z Albert Lea, Minn., donoszą 27-go lipca: William Wiley, hamulcarz na kolei Minneapolis i St. Louis będąc pijanym zastrzelił dzisiaj po południu swą żonę. Sam oddał się w ręce władz.

POSZUKIWANIA.

Michał Kaźmierczak poszukuje brata swego; przed dwoma laty miał pracować w Philadelphii w cukierni. Ktoby wiedział o jego pobycie lub on sam niech mi raczy donieść.
Michał Kaźmierczak,
8338 Buffalo Ave., South Chicago, Chicago, Ill. (30—32)

Poszukuję mego brata ciotecznego Stanisława Szałankiewicza, który pochodzi z Galicyi, powiatu Sanockiego, wsi Nowosielce. Przebywał dawniej w Chicago. Od pięciu miesięcy nie mam żadnej o nim wiadomości. Ktoby o nim wiedział lub on sam niech mi raczy donieść pod adresem:
Cyprian Borek,
Sitka, Fayette Co., Pa.

Poszukuję mego szwagra Jana Balika, który cztery lata temu przybył do Ameryki. Pochodzi z Galicyi, powiatu Sanok, wsi Zagórza. Ktoby z Rodaków o nim wiedział lub on sam, niech mi raczy donieść pod adresem:
Wojciech Sołtysiak,
Rendham, Lackawanna Co., Pa., lb. 67. (31—32)

W ważnym interesie familijnym poszukuję Władysława Kulczyckiego, który podobno przebywa w Chicago, dawniej mieszkał w New Yorku. Ktoby znał dokładny jego adres lub on sam, niechaj pisze do:
Edw. Kordal,
592 Main Str., New Britain, Conn.

Poszukuję Kaźmierza Stankowskiego, który się urodził w Czerniejewie (Schwartzenau), w Księztwie Poznańskiem, powiecie gnieźnieńskiem. Z profesyi jest szewcem. Ma przebywać w Chicago od pięciu lat. Ktoby o nim wiedział lub on sam niech raczy donieść jego bratu pod adresem.
Władysław Tomaszewski,
care of A. Grabowski,
1611 Houston ave., Houston, Texas. (31—33)

Poszukujemy nauczyciela, któryby znał język polski i angielski. Płaca co miesiąc z góry. Nauka trwa 7 miesięcy w roku — 4 zimą, 3 latem. Rozpoczyna się 1 września, odnośnie 15 marca.
Pensya 40 miesięcznie, i więcej nawet, gdyby nauczyciel był zdolnym.
W. Kuźnia, dyrektor. J. Kaliszewski, klerk.
Adresować należy do.
Wojciech Kuźnia,
Stephen, Minn.

Listy polskie na poczcie.

4	Adamek Fr.	171	Kottowicz K.
5	Adamkiewicz F.	172	Koziszek J.
6	Arens J.	177	Kweryński S.
9	Bal J.	179	Madura M.
11	Bandurska A.	181	Mandowski F.
12	Baruta T. (2)	183	Markowski L.
13	Bartoska A.	192	Morzkowicz J.
18	Berens K.	199	Nowicki J.
20	Biszyndek B.	203	Nickle J.
21	Birbatas I.	204	Nowak Fr.
24	Bloch Max	208	Olowerka J.
29	Berzdanowicz S.	209	Oszewrnicz J. A.
35	Bredells J.	210	Ocyszko J.
37	Brodzki E.	214	Papek J.
42	Carliczek M.	220	Pilecki M.
43	Chwiat Fr.	221	Plewa J.
47	Cofal Jan	222	Pocius J.
51	Koryto Jan	226	Prochaska J.
52	Czaja M.	227	Prusak M.
53	Czarita S.	228	Przybylski E.
54	Czajsus K.	230	Rus J.
57	Danticz J.	232	Reguła M.
62	Dombrowska J.	236	Rodeńska O.
63	Drechny S. J.	237	Rzoncki J.
65	Drzewiecki J.	242	Soscadik S.
77	Fisch S.	253	Swada J.
82	Fornek S.	260	Simaka T.
83	Fortoch K.	263	Sonkowiewicz J.
93	Giersch H.	264	Skrzynta J.
99	Ginsek Fr.	265	Smolik P.
101	Goleski M.	266	Sołomiański J.
102	Gojowski S.	272	Spyra Stan.
103	Gordon Fr (2)	273	Stankiewicz I.
104	Górska M.	281	Stochania L.
105	Górski J.	285	Stuka J.
106	Goras J.	286	Strzegowski A.
107	Grawczyk J.	289	Szodzieński J.
112	Gazak J.	300	Tz k B.
120	Hoppe E.	301	Tanoeski A.
135	Hryna A.	302	Uranowicz A.
137	Inaszak J.	305	Waliczek P.
155	Klechor J.	311	Wejda O.
156	Kniecński C.	315	Wolifiski M.
164	Komperda A.	316	Wystuszkucz M.
166	Koplik S.	317	Zazarski M.
170	Kostka T.	319	Zydorski J.
		320	Zirz Jan.

JESZCZE AMERYKA.

Szatański czyn.

Z Petersburga, W. Va., donoszą 27go lipca: Niejaki Valentine, ojciec kilkoro dzieci chciał ubiedz z wdową po Jakóbie Trades, która mieszka nad Straight Creek na wschodniej granicy powiatu Calhoun. Czteroletnia córeczka wdowy, która była im w drodze została usuniętą w iście szatański sposób. Dziecko zostało przywiązane do drzewa, obłożono je gałęziami i podpalono takowe, poczem Valentine i wdowa ubiegli. Krzyk dziecka przywabił sąsiadów, którzy dziewczynkę oswobodzili, lecz była już popaloną tak, że niezawodnie umrze.

Jeszcze pożary leśne.

Z Ashland, Wis., donoszą 27go lipca: Miejscowości Phillips i Shores Crossing zostały zniszczone przez pożary leśne, które zagrażają także miejscowości Fifield. Mason mała miejscowość nad Omaha koleją stoi w płomieniach. Spaliły się tartaki „White River Lumber Co." a z nimi 40,000,000 stóp drzewa. Kilka mostów kolejowych stało się pastwą płomieni. Pociąg towarowy z Omaha wykoleił się w pobliżu Shores Crossing. Maszynista i palacz zostali pokaleczeni. Nie wiadomo, co się stało z hamulcarzem. Strata w Mason wynosi przeszło milion dolarów.

Zamach z bombą.

Z Connellsville, Pa., donoszą 27 lipca: Strajkierzy zrobili dzisiaj rychło rano ponowny zamach dynamitowy w pobliżu fabryki Trottera. Rzucili bowiem do mieszkania John'a Bailey, koksiarza nie należącego do unii bombę, która jednakże odbiła się o drzewo stojące w pobliżu domu. Bomba eksplodowała, potrzaskała okna, i poszarpała w kawałki trzy drzewa. Kilkoro ludzi zostałoby zabitych, gdyby bomba była uderzyła w dom, gdyż wszyscy członkowie familii Bailey'go byli pogrążeni w głębokiem śnie. Po sprawcach nie ma żadnego śladu.

Żąda odszkodowania.

Z Brazil, Ind., piszą 27go lipca: Pani Marietta Kress, żona Thomas'a Kress, który dnia 12go czerwca, 1893, został zamordowany przez Charles'a Cooprider, zaskarżyła mordercę o $10,000 odszkodowania. Zaskarżony znajduje się w więzieniu w Jeffersonville, został bowiem skazany na dwa lata więzienia za swą zbrodnię. Jest synem Elias'a Cooprider, jednego z najbogatszych farmerów w powiecie i znakomitego kaznodzieja w kościele baptystów.

Pokaleczona przez niedźwiedzia.

W Philadelphii udała się pani Anna Fries w piątek do zoologicznego ogrodu a przybywszy do klatki niedźwiedzia poczęła głaskać tam się znajdującego misia. Ten odwdzięczył się tem, że schwycił rękę pani Fries i trzymał ją przez kilka minut w swej paszczy. Gdy ją nareszcie oderwano od niedźwiedzia, okazało się, że ręka była poszarpaną tak, iż amputacya aż do łokcia jest konieczną.

Morderstwo.

Z Wilkesbarre, Pa., donoszą 27go lipca: W miejscowości górniczej Duryea przybył wczoraj po południu robotnik Jan Rakowski w stanie nietrzeźwym, a gdy mu żona robiła dla tego wyrzuty, strzelił do niej, zadając jej ranę śmiertelną w głowę. Następnie zwrócił rewolwer ku własnej głowie i strzelił dwa razy, lecz kule odbiły się o jego czaszkę, raniąc go tylko lekko.

Na grobie matki.

Znakomity biznesista Thomas Crew w Carlinville, Ill., udał się w piątek do grobu matki na miejskim cmentarzu i zastrzelił się na nim. Zmarły był właścicielem i manażerem bednarni dla stowarzyszenia młynarzy w St. Louis. Przyczyna samobójstwa nie jest znaną.

Zgubne zderzenie.

Pięć mil na południe od Lafayette, Ind., zderzyły się w piątek wieczorem na kolei Wabash dwa pociągi. Maszynista Clark i hamulcarz John Donahue utracili życie.

Meteor.

Z Lodi, Cal., donoszą, 28go lipca, że w pobliżu spadł meteor z ogromnym hukiem. Meteor ten widziano także z Fresno, Stockton i San Rafael.

Troje dzieci zadusiło się.

W Hartford, Conn., udali się w czwartek kąpać dzieci James'a W. Ganion, maszynisty na kolei New York, New Haven i Hartford. Byli to chłopcy liczący 9, 7 i 4 lata. W niedzielę rano znaleziono ich ciała w małym oddziale kabuzy frachtowej, stojącej 300 stóp od mieszkania rodziców dzieci. Uwaga policyi szukającej ich została zwrócona przez nieprzyjemny odor wychodzący z kabuzy. Znaleziono dzieci w pokoiku konduktora; drzwi pokoiku zamykały się same, a nie mogły zostać otwarte z wnętrza. Dzieci udały się do pokoiku, aby się bawić, gdyż znaleziono przy nich paczkę kart. Kabuza została co dopiero świeżo pomalowaną; dzieci nie mogąc zamku otworzyć zadusiły się.

Gwałtowna burza.

Z Pittsfield, Mass., piszą 29go lipca: 30letni grosernik George B. Castle, został dzisiaj nad wieczorem zabity na miejscu przez grom w pobliżu jeziora Onata. Żona jego i 5 innych osób zostało na dłuższy czas unieprzytomnionych przez piorun, który trzasł w wysokie drzewo pod którem towarzystwo siedziało.

Burza była straszliwą w całej południowej części powiatu Berkshire. Charles Urquhart, zecer, i pewien znajomy jego utracili wskutek uderzenia gromu przytomność na całą godzinę. Ciało Urquharta zsiniało zupełnie. W mieście uderzył piorun w dwa domy. Burza wyrządziła znaczną stratę w Lenox.

Nareszcie deszcz.

Z Rockford, Ill., donoszą 28go lipca: Dzisiaj rano ukończyła się posucha przez silną ulewę.

Z Pana, Ill., piszą tego samego dnia: Wszelkie obawy, że plon kukurydzy będzie miernym, zostały dzisiaj usunięte, gdyż po południu zaczął padać rzęsisty deszcz. Nad wieczorem wybuchła burza tak gwałtowna, że kilka stodół zostało wywróconych. W pobliżu Ohlman został zabity przez grom Getty Van Buren, były „foreman" w jatkach w East St. Louis.

Z Springfield, Ill., donoszą 28go lipca: Dzisiaj wieczorem padał rzęsisty deszcz przez dwie godziny. Plon kukurydzy wypadnie dla tego lepiej i to najmniej o 20 buszli na akrze.

Niebezpieczne stanowisko.

Z Danville, Ill., piszą 29go lipca: Kilkakrotnie usiłowano zastrzelić niektórych nowych maszynistów, którzy zajęli miejsce strajkierów. Wczoraj strzelono do jednego z nich, gdy się znajdował na swym parowozie i raniono go tak niebezpiecznie, że wkrótce umarł w szpitalu św. Elżbiety.

Pożar w Brooklyn, Ia.

Z Brooklyn donoszą 28go lipca: Dzisiaj rano została większa część dzielnicy biznesowej zamieniona w perzynę. Spaliło się 16 budynków włącznie poczty, drukarni czasopisma „Chronicle" i Peweshik County bank. Strata ogólna wynosi przeszło $50,000.

Upał w Philadelphii.

Z Philadelphii donoszą 29go lipca: Dzisiaj wskazywał tutaj ciepłomierz 96 stopni w cieniu. Trzy osoby umarły a jedenaście zachorowało na udar słoneczny.

Jeszcze pożary leśne.

Z Phillips, Wis., donoszą do „Evening Wisconsin" czasopisma wydawanego w Milwaukee, że wskutek pożarów leśnych 3000 osób utraciło tam przytułek. Strata ogólna wynosi do $2,000,000. Mieszkańcy pracowali nad siły prawie, aby wstrzymać bieg płomieni, lecz daremnie. Następnie wsiedli wszyscy do pociągów przygotowanych na ten przypadek i udali się do sąsiednich miejscowości. Nie ocalili nic oprócz odzieży.

I ludzie mieli utracić życie w płomieniach, lecz pogłoska ta nie dała się dotychczas sprawdzić, gdyż wiele familii zostało rozłączonych, jedni członkowie ocalając się do tej, drudzy do innych miejscowości.

— Z Kalso, Wash., donoszą: Strata poniesiona przez straszliwe pożary leśne w tutejszej okolicy górnej wynoszą $125,000. Strata w Three Forks wynosi $65,000, w Watson $25,000, w Bear Lake $25,000. Nie ma wątpliwości, że niektórzy poszukiwacze złota i inni ludzie utracili życie w płomieniach.

Dwadzieścia osób utonęło.

Z Milwaukee, Wis., donoszą, że w pobliżu Phillips znalazło śmierć w jeziorze 20 osób, które się chciały ocalić przed pewną śmiercią w płomieniach wskutek pożarów leśnych.

Farmerzy opuszczają Nebraskę.

Z Omaha piszą: Nigdy przedtem w historyi Nebraski nie przedstawiała się farmerowi przyszłość tak rozpaczliwą, jak obecnie. Pola kukurydzy, które obiecywały bogaty plon, są wysuszone. Ciepły wiatr w przeszłym tygodniu zrujnował wszystko. Dobry deszcz mógłby jeszcze cokolwiek pomódz farmom położonym w okręgu nad rzeką i aż na 100 mil od rzeki.

Lecz na zachodzie nie ma nadziei. Zwiędło i zżółkło wszystko co było zielonem. Farmerzy, którzy spodziewali się obfitego plonu kukurydzy i zakupili mnóstwo bydła i świń, wysełają takowe czemprędzej na targ, nim poczną zdychać z głodu. Wielu farmerów wynosi się ze stanu, gdyż nie ma tam najmniejszych widoków dla nich przed nadejściem zimy.

Wiadomości o strajku.

Z West Oakland, Cal., donoszą 27go lipca: Loża lokalna stowarzyszenia A. R. U. uchwaliła wczoraj, że strajk jest ukończonym. Zgromadzenie trwało aż do północy i było bardzo burzliwe; ci, którzy chcieli dalej strajkować porozbijali ławki, krzesełka itd.

— Z San Francisco donoszą 28go lipca: Lokalne towarzystwo stowarzyszenia A. R. U. uchwaliło, że strajk jest ukończony. Towarzystwo pomimo niepowodzenia postanowiło pozostać w unii A. R. U.

— Strajk pomiędzy wyładowywaczami w Gladstone, Mich., zakończył się przez to, iż strajkierzy wystąpili z stowarzyszenia A. R. U. Przywódzcy strajkierów nie dostaną już więcej zatrudnienia.

CHICAGO.

Z narażeniem własnego życia ocalili w wtorek po południu kapitanowie straży ogniowej Kopyto i Anderson panią H. Kafader od śmierci w płomieniach. Mieszka pod no. 882 przy Milwaukee ave., gdzie powstał pożar wskutek eksplozyi pieca gazolinowego. Wskutek dymu i gorączki utraciła p. Kafader przytomność i byłaby marnie zginęła w płomieniach, gdyby powyżej wymienieni strażacy nie byli jej wynieśli.

— Podczas pracy w składzie drzewa "Home Lumber Co." utracił w wtorek robotnik Antoni Wirkus przytomność i to wskutek upału. Lekarz go docucił i kazał odesłać do jego mieszkania no. 718 Noble ul. Wirkus liczy lat 41.

— Jerzy Mach, konduktor tramwajowy na Linii Sedgwick ul. chciał w wtorek wieczorem przerzucić zwrotnik na rogu ulic Sedgwick i Division, gdy go najechał wagon tramwaju linowego Clybourn ave. linii. Mach'a który złamał 7 żebr i doznał nadwereżeń wewnętrznych odwieziono do Braci Alexyanów, gdzie wkrótce umarł. Liczył lat 32 i mieszkał pod no. 528 przy ulicy Sedgwick.

— Podczas kąpania w jeziorze utopił się w wtorek 19letni Stanisław Kujawa, którego rodzice pod no. 49 przy ulicy Ward mieszkają.

— Marya Mulkowska, Polka licząca lat 25 usiłowała w nocy z poniedziałku na wtorek w mieszkaniu swem pod no. 100 W. Madison ulicy odebrać sobie życie za pomocą trucizny "Paris Green". Sąsiedzi usłyszeli jej jęki i kazali zawieść do szpitala powiatowego, gdzie lekarze oświadczyli, że stan jej jest bardzo krytycznym.

— W Pullman panował w środę jeszcze spokój. Dla "Allen Paper Car Wheel Co." pracowało 9 ludzi; liczba Hollandczyków spo rządzających tory kolejowe w dworcach fabryk Pullman'a wzrosła do 30; a w pralni pracowało 7 dziewcząt więcej, niż w dzień poprzedni. Strajkierzy nie przeszkadzali im.

W stockyardach pracowano w środę w wszystkich wydziałach.

— Proces przeciw Debsowi i jego towarzyszom został odroczony aż do 5go września, a Debs, Keliher, Howard i Rogers zostali puszczeni na wolność po stawieniu kaucyi. Kaucya Debs'a i Hewarda wynosi dotychczas $17,000, a Kelihera i Rogersa $7000 dla każdego.

— Debs i inni dyrektorzy stowarzyszenia A. R. U. zwołali na 2go sierpnia rb. do Chicago nadzwyczajną konwencyę delegatów loż tego stowarzyszenia, aby się naradzić czy strajk kolejowy (który zresztą już nie istnieje) ma zostać odwołanym lub dalej prowadzonym.

— "Allen Paper Wheel Co." zatrudniała w czwartek 18 ludzi, w podwórzach fabryk Pullman'a pracowało 75 Hollandczyków, a w pralni było 25 kobiet i 7 mężczyzn zatrudnionych.

— Trzecia brygada milicyi, która obozowała na rogu ulicy 35 i Wentworth ave została w czwartek uwolniona ze służby, jaką pełniła od początku strajku. Każdy udał się w swe strony. Byli to ludzie ze Streator, Joliet, Ottawa, Aurora, Elgin, Bloomington, Woodstock, Rockford, Rochelle, Geneseo, Cambridge, Sterling, Moline, Dickson, Monmouth, Morrison, Lamville, Galena, i Freeport.

— W czwartek już poczęto w stalowniach w South Chicago, wszystko urządzać, aby w poniedziałek rozpocząć pracę w wszystkich wydziałach i z całkowitym personałem.

— Bardzo wielu członków milicyi znajdującej się w Pullman żąda, aby ich odesłano. Są to powiększej ludzie żonaci z familiami, którzy narażają się na utratę zatrudnienia, jeżeli wnet nie powrócą na swe stanowiska.

— Dla "Allen Paper Wheel Co." w Pullman pracowało w piątek 39 ludzi; kompania nie żąda tymczasem więcej ludzi; w pralni w Pullman pracowało 50 dziewczyn i 10 mężczyzn, w podwórzach fabryk 100 ludzi.

— Richard Lawrence i Edward Rhodes, dwaj strajkierzy Santa Fé kolei, którzy odmawiali innych od pracy, zostali w piątek przez Sędziego Grosscup zasądzeni na 40 dni więzienia każdy.

— W mieszkaniu Williama Bremer, no. 1035 W. 18 ul. powstał w piątek pożar, który nietylko zniszczył ten dom ale i domy położone pod no. 1037, 1039, i 1041 przy tej samej ulicy.

— Specyalny policyant John Moss, stojący w służbie "Union Stock Yards Co." został w piątek po południu w parku położonym na południe od Archer ave. napadnięty przez 6 strajkierów i tak sponiewierany, iż obryzgany krwią utracił przytomność. Odwieziono go do szpitala powiatowego, gdzie lekarze wątpią o jego wyzdrowieniu. Moss mieszka pod no. 101 przy Fullerton ave. Napastników nie schwycono.

— Jan Matyka, liczący lat 17, a mieszkający pod no. 3257 Lowe ave. został w piątek na krzyżówce 31szej ul. przejechany przez pociąg osobowy kolei Wabash. Umarł za kilka godzin w Mercy szpitalu.

— B. Oleson pracujący w elewatorze O'Neill'a, róg ul. 107mej i Harbor ave. potknął się w piątek i spadł z całą masą zboża do szybu elewatora. Nie żył, gdy go odszukano. Zadusił się.

— Przy kładzeniu fundamentu nowego badynku na rogu ulic Noble i Erie spadł w piątek po południu ciężki kamień na lewą nogę robotnika Michała Rolewskiego z pod no. 704 przy Noble ul. Noga została złamana pod kolanem. Rolewskiego odwieziono do szpitala św. Elżbiety.

— Siódmy pułk milicyi składający się z Chicagowian, który podczas rozruchów pełnił służbę w Riverdale, Norton Park i Western ave. i 18tej ul. dostał w piątek rozkaz powrócenia do domu.

— W sobotę ukończyli murarze pracę przy nowej szkole przy kościele św. Trójcy na Noble ulicy.

— W sobotę nad wieczorem utonął podczas kąpania w jeziorze w pobliżu Chicago ave. "pier", 15letni Aleksander Berendt, którego rodzice pod no. 534 przy Noble ulicy mieszkają. Aleksander pracował od niejakiego czasu w drukarni "Gazety Polskiej."

— W sobotę wieczorem otruła się w Lincoln parku za pomocą kwasu karbolowego nieznana kobieta licząca około 60 lat.

— W sobotę rychło rano usiłował nieznany człowiek wysadzić w powietrze za pomocą bomby pociąg kolei Chicago, Burlington i Quincy znajdujący się na torze kolei Pan Handle w pobliżu ul. 25tej. Bomba zwaliła z toru przednią część lokomotywy, lecz mało narobiła szkody. Pokaleczeni zostali: Frank Vacek, zwrotnikarz i John M. Best, specyalny policyant kolei Pan Handle.

—W sobotę rano o godzinie czwartej wybuchł pożar w dwupiętrowym domu położonem pod no. 939 przy ulicy George w Lake View. Płomienie przeniosły się szybko na domy położone pod no. 941, 943 i 937 i 942 (Franciszka Marowskiego) i 948 na tej samej ulicy. Niejaki John Kessler odniósł dość znaczne poparzelizny. Ogólna strata wynosi $10,000.

— Bernhard Etgen, który dnia 9go lipca zastrzelił na ulicy żonę swą, został skazany na dożywotne więzienie.

— Na kanał drenażowy z Chicago do Joliet wydano dotych $7,000,000. Kanał będzie niezawodnie kosztował $25,000,000, chociaż koszta oszacowano na $21,000,000 tylko.

— Dwie młode dziewczyny, 16letnia Agnes Christopher z pod no. 2217 ul. Huron i o rok starsza Lydia Hansen z pod no. 2284 ul. Hubbard przechodziły w niedzielę wieczorem przez tór kolei Northwestern na krzyżownicy z ulicami Kinzie i 48mej, gdy niespodzianie nadbiegł pociąg osobowy. Agnes Christopher została zabitą na miejscu, a Lydia tak pokaleczona, że niezawodnie także umrze.

— Jakób Loryński, chłopiec liczący lat 10, którego rodzice pod no. 448 ul. S. Canal mieszkają chciał w niedzielę wieczorem wnijść w towarzystwie innych do łodzi znajdującej się przy końcu ul. Maxwell, dał jednakże za mały krok i wpadł do wody, z której go wprawdzie wydobyto, lecz życie już się ulotniło.

— W sobotę wieczorem został Jan Donek, woźnica z pod no. 3247 Fisk ulicy napadnięty na rogu ul. Halsted i 29tej przez dwóch ludzi, którzy mu pokaleczyli głowę tępemi narzędziami i mu zabrali złoty zegarek i 5 dolarów. Krzyk Donka przywabił policyanta, który uwięził Edwarda Doyle, którego towarzysz ubiegł. Donka odwieziono do szpitala powiatowego.

— Piotr Szafrański, mieszkający pod no. 2957 przy Farrell ulicy został w sobotę wieczorem kopnięty przez konia i niebezpiecznie wewnętrznie nadwerężony. Znajduje się w szpitalu powiatowym.

— Trzech ludzi, pomiędzy nimi niejaki Shohen weszli w poniedziałek około godziny 11tej wieczorem do lokalu J. Hoetza, 784 W. 12 ulicy, gdzie się tylko żona gospodarza znajdowała. Trójka rzuciła się natychmiast na kasę. Na wołanie żony przybył Hoetz, który się natychmiast puścił w pogoń za złodziejami, którzy spostrzegłszy gospodarza, poczęli uciekać. Do Hoetz'a przyłączyło się trzech policyantów, którzy zdołali uwięzić M. J. Shohen'a, który strzelał do ścigających go. Żadna kula nie trafiła z wyjątkiem jednej, która ugodziła w skroń Michała Jelonka, szewca, który właśnie przechodził obok rogu ulic Robey i Lincoln. Lekarze w szpitalu powiatowym, dokąd Jelonka zawieziono, oświadczyli, że rana jego jest niebezpieczną.

— W Mud Lake, w pobliżu Kedzie ave. utonął w poniedziałek wieczorem 22letni Paul Harvey z pod no. 2916 ul. Main. Zwłok nie odnaleziono.

— W wtorek rano został na rogu 49tej i Robey ul. przejechany i zabity policyant William Feely. Nieszczęśliwy mieszkał na rogu ulic Peoria i 53.

— Wskutek upału upadła w poniedziałek w ratuszu 50 lat licząca niewiasta L Elmdorf, z pod no. 565 Kenwood ave. Odesłano ją do szpitala powiatowego.

— W stalowni w South Chicago poczęło w poniedziałek pracować 3000 ludzi. Nie było tam strajku, lecz praca została zawieszoną dla braku węgla spowodowanego przez boycott Debs'a.

Mordercza broń nowoczesna

San Francisco Chronicle pisze: System karabinów małego kalibru, które obecnie są w użytku po całej Europie prawie, wziął, jak wszystkie inne polepszenia drobnej broni, swój początek z jednego lub drugiego z karabinów amerykańskich, których doskonałość ogólnie została uznaną. Zasadą jest, że im mniejszy jest kaliber, tem większą jest siła rzutu (projection), tem dalej pocisk idzie. Było oczywistem, skoro rozpoczęto zmiany w tym kierunku, że nie będzie można przepowiedzieć, gdzie i jak one się skończą. Nabój karabinowy używany obecnie w Włoszech i Austryi, nie jest większym od naboju małokalibrowego rewolwera, i jest podobnym do krótkiego odłamku drótu stalowego zaokrąglonego przy końcach.

Ta zmiana w uzbrojeniu koniecznie wywoła ważne zmiany w taktyce wojskowej lecz dotychczas nie można powiedzieć, jakiego rodzaju będą te zmiany i też nie będzie można ich dokładniej oznaczyć, aż dopiero pierwsza większa wojna europejska zapozna nas ze szczegółami. Na pierwszem miejscu statystycy usiłują odkryć, ile wystrzałów lub kul będzie potrzebnych dla przyczynienia się do śmierci jednego żołnierza. W bitwach poprzedzających r. 1859 potrzeba było 143. W r. 1864 i 1866, gdy już znaczny zrobiono postęp w broni małego kalibru potrzeba było 66, a w wojnie niemiecko-francuzkiej w r. 1870 obliczono 49 kul na jednego zabitego żołnierza; inni zaś powiadają, że na każdego zabitego przypadały 102 kule. Przed r. 1859 wojskowi pisarze wyrażali się, iż nie warto marnować prochu, lecz zamach strzelaninę, jeżeli nie zostaje zabitych 7 ludzi z tysiąca, to jest jeżeli 143 kule nie zabijają jednego żołnierza. Kwestya ta została bardziej jeszcze zawikłaną przy wynalazek bezdymnego prochu, który, jak się zdaje, powiększy śmiertelność, lecz będzie się mniej amunicyi potrzebowało. To zdanie zostało potwierdzone przez wypadki ostatniej wojny cywilnej w Chile, gdzie z 9925 walczących tylko 3446 było uzbrojonych w austryacki karabin Mannlicher, a z zabitych 56 procent poniosło śmierć od tej broni.

Inną kwestyą, która zajmuje uwagę pisarzy wojskowych jest stósunek liczby zabitych do liczby ranionych. Badania ran zadanych przez kule z karabinów systemu Winchester, w które Chinczycy byli uzbrojeni w Tonkinie podczas wojny z Francyą w r. 1884—85 popierają teoryę, że rana zadana kulą małego kalibru rzadziej zadaje śmierć, niż kule z karabinów starego wzoru. Od tego czasu kaliber został znacznie zmniejszony i opinia, co do odnośnej śmiertelności zdaje się być podzieloną, lecz przeważa teorya, że rana od małej kuli bardzo szybko pędzącej jest o wiele niebezpieczniejszą.

Kwestya jest bardzo ważną, a ponieważ się zdaje, że przyszła wojna w Europie będzie ogólną, a może rozstrzygnie los jednego lub więcej narodów, wszystkie rządy interesowane chciałyby znać wartość ich uzbrojenia, jak ma być użytem i ile można polegać na niem, nim się zapuszczą w walkę. Prób potrzebnych do przekonania się nie można robić na żywych ludziach, i dla tego użyto w tym ce'u w różnych krajach nieżywe ciała ludzi i zwierząt, lecz zwyczaj nie w małych liczbach. Ciało lub dwa zostały przymocowane do deski; strzelano do nich z różnych odległości. Najbardziej zajęli się Niemcy tą kwestyą. Nietylko ustawili w szereg całą kompanię ciał, lecz aby takowe były podobniejszemi do żołnierzy żyjących wstrzykiwali pod skórę kolorowe płyny, zaopatrzyli w broń i wsadzili niektórych na żyjące konie i poczęli do nich dawać ognia. Jeneralny chirurg pruskiej armii podał wynik tych prób w raporcie do lekarskiego kongresu, który niedawno się odbył w Rzymie.

Przy tych próbach użyto 480 ciał, 13 żywych i 16 nieżywych koni. Strzelano do nich z odległości 150 jardów, aż do dwóch mil, i użyto 1000 nabojów. Raport, który czytano, był za długim i za technicznym, aby go można całkowicie podać, lecz niektóre wyjątki zainteresują ogólnego czytelnika ze stanowiska humanitarnego. Ogólną treścią sprawozdania było, że rany spowodowane przez nowoczesną broń i pociski są bezwarunkowo niebezpieczniejszemi niż rany zadane bronią dawniej używaną. Przy mniejszych odległościach aż do pół mili sukno nie wtłacza się do rany, lecz skutek jest straszliwym. Wszystkie krople płynu zawarte w ranionej części ciała rozlatywały się wskutek siły i szybkości naboju po wszystkich częściach ciała lub wydobywały się z wielką siłą przez otwory rany. Kości nie zostały przebite, lecz zmiażdżone, a cząstki ich rozpierzchły się także po całem ciele. Wątroba i serce zostały sproszkowane, wnętrzności porozdzierane na drobne kawałki w szczególny sposób. Otwór zrobiony przez kulę wchodzącą w ciało jest zaledwie widzialnym; lecz otwór tam gdzie kula opuszczała ciało miał często 6 do 8 cali średnicy. Trzeba tu pamiętać, że kula przeszywa zupełnie ciało i jeszcze drugie i trzecie, jeżeli się znajdują tuż za pierwszem, a zatrzymuje się dopiero w czwartem.

Kula uderzająca w rękę lub nogę niszczy te członki zupełnie. Jeżeli uderza w głowę, kark lub brzuch, śmierć następuje bezwątpliwie. Ranny może wyzdrowieć, jeżeli kula uderza w piersiową wklęsłość i żadne żywotne organy nie zostały naruszone. W odległości przeszło półmilowej — a w przyszłości większa część bitew zostanie stoczoną w dalszej odległości — rany nie są tak bardzo niebezpiecznemi i śmiertelność jest mniejszą. Jednakowoż wynik jest w każdym razie groźniejszym, niż przez rany zadane dawniejszą bronią. Z odległości dwóch trzech mili lub nawet z odległości cokolwiek dalszej niż mila, kość zostaje potrzaskaną na około dziury, jaką robi kula przechodząc przez kość. Nawet z odległości znacznie większej niż milowej kość zostaje złamaną w połowie prawie przypadków, a odłupki rozlatują się w każdym kierunku przez ciało. Kula wystrzelona z dalszej odległości wtłacza sukno w ranę, co robi ranę bardzo niebezpieczną, nie dla obecności sukna tylko, lecz ponieważ sukno zwyczajnie jest pokryte mikrobami, które wywołują zgniliznę.

Sprawozdanie podaje jeszcze inne szczegóły o użyciu nowej kuli. Koperta która jest z blachy stalowej, traci swój kształt, gdy wchodzi do ciała i często rozlatuje się na drobne cząsteczki, z których każda pędzi w innym kierunku i rozdziera wszystko, co napotyka. Temperatura koperty jest bardzo wysoką gdy wchodzi w ciało, najmniej ma 70 lecz czasem nawet 350 stopni. Zauważyli to także Francuzi podczas wojny z królem Dahomeyu, a używali wtenczas karabiny systemu Lebel'a. Kula tej broni która jest cienkim, podługowatym przedmiotem, w kopercie stalowej, zabijała w niektórych przypadkach dwóch lub trzech Dahomeyczyków, jeżeli ci się znajdowali jeden za drugim, lecz chirurgowie francuzcy nie mieli dosyć czasu, aby zbadali naturę ran. Gdyby nawet byli krajali ciało każdego zabitego i dokładnie zbadali wszystkich rannych, to jednak prawdopodobnie nie byliby odkryli wszystkich wspomnianych skutków, gdyż w Austryi i Niemczech zrobiono wiele zmian w karabinach, od czasu gdy poczęto używać karabiny systemu Lebela. Łatwo można widzieć, jak niepewnym będzie wynik przyszłych wojen z bezdymnym prochem, tą straszliwą bronią w rękach piechoty, z artyleryą zupełnie zmienioną i nieskończenie skuteczniejszą. Nie można się dziwić, że wielkie narody Europy, opatrzone w te środki zguby i śmierci, ociągają się z wywołaniem wojny, której wyników nikt nie może przewidzieć, lecz które w każdym przypadku, byłyby straszliwie fatalnemi.

Od czego zależy zdrowie naszych włosów?

W okolicznościach zwykłych staranność nasza około głowy ograniczać się powinna do usuwania kurzu i osadu, tworzącego się na skórze pod włosami. U dzieci bardzo młodych grzebień lub szczotkę zastępuje zwykle proste obmywanie głowy wodą z przymieszką octu lub alkaliów, albo też wycieranie tłustością, jak np. cold cream'em, olejkiem migdałowym itp. Jeżeli na główce osadza się łupież, należy go rozmiękczać za pomocą kataplazmów bądź to z mąki lnianej, bądź z krochmalu. Praktykowane nieraz częste zmywanie włosów wodą czystą, bądź ciepłą, bądź zimną, nie tylko nie jest racyonalne, ale jest nawet szkodliwe, gdyż wysusza włosy, czyni je kruchymi, odejmuje im połysk i wywołuje zmiany sprowadzające przedwczesne wypadanie. U kobiet skomplikowany mniej więcej układ włosów, stósownie do kaprysów mody, pociąga za sobą ściskanie ich, męczenie i szarpanie w najrozmaitszych kierunkach, co wszystko bardzo szkodzi ich odżywianiu; trzeba bowiem wiedzieć, że włosy, lubo na pozór nieczułe, nie są jednak rzeczą martwą i bez życia. Dlatego też najlepsze uczesanie będzie zawsze dla nich takie, które pozostawi najwięcej swobody, ułatwi przystęp do nich powietrza i zapewni jak najwięcej spoczynku. Zbyteczna bujność włosów staje się często przyczyną neuralgii i kongestyi, a nieraz nawet wywołuje stan anemiczny lub rozmaite choroby nerwowe. Ale jeśli zwyczaj noszenia włosów zbyt długich jest zły, to strzyżenie ich przy samej głowie jest fatalne i wprost przeciwne celom natury. U dziecka zwyczaj ten jest jeszcze zgubniejszym, a strzyżenie włosów w celu niby pobudzenia ich wzrostu jest przesądem niczem nie usprawiedliwionym. Najpiękniejsze włosy są te, których nigdy nie tknęły nożyczki.

Jednakże zwyczaj „odświeżania" włosów, to jest przycinania ich po troszce od czasu do czasu, zwłaszcza gdy są cienkie, twarde, rzadkie, gdy wypadają bez żadnej przyczyny patologicznej ogólnej lub miejscowej, może mieć swoją dobrą stronę. Brzytwy unikać należy stanowczo, a nawet gdy wypadnie włosy ostrzydz bardzo krótko, jak to bywa po niektórych chorobach, użyć raczej nożyczek.

Co się tyczy wyrywania włosów, którego sobie pozwalają niektóre osoby w pretensyach, gdy się u nich siwizna pojawiać zacznie, przyspiesza ono tylko siwienie. Kosmetyki, używane zwykle bez wyboru, w niektórych tylko razach mogą wyjść włosom na pożytek.

Środki do farbowania włosów, których ilość mnoży się z dniem każdym, specyalista w tej mierze, lekarz francuzki Bazin, dzieli na dwa rodzaje: jedne z nich, przyrządzone z galasu, orzecha, bobu, granatu itp. są mniej więcej nieszkodliwe, ale działanie ich jest niepewne i nietrwałe; drugie, mające za podstawę wapno, saletrzan srebra, ołów, siarczan żelaza itd., są wprawdzie dla koloru włosów skuteczne, ale są szkodliwe dla ich wzrostu, dla czaszki i w ogóle dla całego organizmu farbowanej głowy.

Ostatnie wiadomości.

SHANGHAI, 30 lipca. Z chinskim okrętem transportowym "Kow Shung", postrzelanym przez Japończyków poszło 2000 osób na dno morza, pomiędzy nimi kilku oficerów niemieckich służących w armii chinskiej. Japończycy strzelali do ludzi znajdujących się już w wodzie i usiłujących ocalić życie pływaniem, chociaż nie byli żołnierzami; pomiędzy innymi zastrzelili dwóch niemieckich pasażerów.

Armia chinska wkroczyła z północnego zachodu do Korei i dąży do wybrzeża.

Japończycy zdobyli w pobliżu Taku mnóstwo parowców chinskich i zniszczyli takowe.

Wywóz zboża i ryżu został przez rząd chinski zakazanym.

LONDYN, 30 lipca. W Maestricht w Hollandyi wydarzyło się ośm nowych wypadków cholery i siedem wypadków śmierci na tę zarazę. W Rotterdamie umarło wczoraj dwóch ludzi na cholerę.

PARYŻ, 30 lipca. Czasopisma francuzkie zaprzeczają wiadomości, że kardynał Ledóchowski umarł.

LONDYN, 30 lipca. Donoszą, że właściciele okrętu transportowego "Kow Shung" zatopionego przez Japończyków, żądają odszkodowania od rządu japońskiego.

WASHINGTON, 30 lipca. Uchwała taryfowa nie postępuje o krok naprzód. Izba posłów nie chce ustąpić o krok, a Senat także nie chce odrzucić tego, nad czem tyle czasu zmarnował.

MINNEAPOLIS, 30 lipca. W składzie drzewa Shevlin Carpenter Co. wybuchł po południu pożar. Płomienie przeniosły się na szopy kolei C. St. P. M. & O., z których jednakże zdołano usunąć na czas wszystkie parowozy; dalej przeskoczyły płomienie na gazownię Pintcha, która z ogromnym hukiem wyleciała w powietrze. Ludzie, o ile wiadomo, nie utracili życia. Strata ogólna wynosi $500,000.

MANCHESTER, N. H., 30 lipca. Wczoraj po południu aż do dzisiaj rano srożyła się tu i w okolicy burza, jakiej już dawno nie było. Nad jeziorem Massabesic wykorzenił wicher wielkie drzewa i wywrócił 20 domów. Krótko przed burzą wskazywał ciepłomierz 100 stopni, lecz w przeciągu 30 minut rtęć spadła o 25 st. Piorun uderzył w kilka kościołów i domów, z których jeden się spalił. Nie wiadomo czy ludzie utracili życie, lecz wielu zostało pokaleczonych.

LOS ANGELES, Cal., 30 lipca. Tutaj i w Acton dało się wczoraj wieczorem uczuć trzęsienie ziemi.

YANKTON, S. D., 30-go lipca. Dzisiaj wskazywał tutaj ciepłomierz 105 stopni w cieniu. Wczoraj podniosła się rtęć do 102 stopni, a od 10 dni była najniższa temperatura 97 stopni.

ST. PAUL, Minn., 31 lipca. Burza połączona z gradobiciem odwiedziła wczoraj tę część powiatu Stevens, która graniczy z powiatem Pope. W Morris padał wielki grad przeszło pół godziny. Szyby okien znajdujące się na północnej stronie domów zostały powybijane. Ogrody zostały zrujnowane. W sąsiedztwie ucierpiały ziemiopłody. Największa strata była w townach Framnas, Swan Lake, Darnen i w innych położonych w kierunku południowym ku Hancock. 10,000 akrów zostało zupełnie a prawie drugie tyle częściowo spustoszonych. Strata jest tem dotkliwszą, gdyż grad nawiedził tę okolicę w trzech po sobie następujących latach.

EAU CLAIRE, Wis., 31 lipca. Lasy w pobliżu się znajdujące palą się i płomienie przybliżają się do miasta.

W takiem samem położeniu znajduje się Chippewa Falls, Wis.

NEW YORK, 31 lipca. Arcybiskup Corrigan napisał bardzo ważny list do redaktora czasopisma "Wine and Spirit Gazette", w którym popiera stanowisko ablegata papiezkiego Msgr. Satolliego pod względem kwestyi saloonistów należących do kościelnych towarzystw.

NEW YORK, 31 lipca. Nicholas Ennis, blacharz zajęty reperacyą nad pewnym saloonem na Third ave. w pobliżu 23-ciej ulicy przypadkowo dotknął się drutów elektrycznych i został popalony tak, iż prawdopodobnie umrze.

NEWARK, N. J., 31 lipca. W tutejszym kościele św. Anny jest wystawiona kość św. Anny. Setki ludzi odwiedzają kościół. Pani Sarah Gorman, kaleka z pod no. 502 Orange str., dotknęła się szkła, w którym relikwia się znajduje i została natychmiast wyzdrowioną.

DETROIT, Mich., 31 lipca. W rzece Detroit najechał parowiec Pathfinder skuner Glad Tidings pomiędzy wysepkami Mammy Judy i Grassy Island. Glad Tidings rozłamany na dwie części zatonął a z nim Michał Westphal, August Westphal, Józef Glaski i Antoni Minnocki.

BERLIN, 31 lipca. Bismarck zachorował wskutek upału. Stan jego nie jest niebezpiecznym.

Ceny Targowe.

Chicago, 31 Lipca 1894.

Żywe świnie	4.50—5.15
Bydło	1.50—4.70
Owce	1.25—4.10
Owies	29—34½
Pszenica	49—50
Kukurydza	42—46
Masło	10½—20
Jabłka, pudło	15—35
Żebra, 100 funtów	6.70
Kartofle, beczka	1.25—1.65
Peklowina } beczułka	12.60
Smalec } beczułka	6.90
Groch, buszel	87½—90
Fasola	1.35—1.90
Jaja	10½
Ogórki, tuzin	25—35
Mąka	1.30—3.40
Kapusta, crate	1.00—1.25
Marchew, tuzin	10—15
Banany	1.25—1.50
Cytryny	4.00—8.00
Miód	5—12½
Cebula, beczka	1.75—2.00
Kalafiory, pudło	25—50
Szparagi "	1.00—1.25
Agrest	1.25—1.75
Maliny	1.15—1.25
Wiśnie	1.50—2.00
Jeżyny	1.00—1.25
Melony	13.50—17.50
Groch młody	1.75
Pomidory	35—50
Borówki	1.50—2.00
Żyto	41½—42
Siano	10.00—11.50
Len	1.25—1.26½
Tymotka	5.10
Koniczyna	9.40
Spirytus	1.22
Ser	6¼—14
Kury	11—12
Gęsi, tuzin	4.00—6.00
Brukiew, buszel	40—50
Kukurydza młoda, tuzin	10—15
Łój	4—4½
Jęczmień	40—50
Cielęta	3.05—365

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr., Thos. Jamrog.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, A. Karwoski. F. Knaszak i J. Chudyszewicz.
— BAY CITY. Walenty Wróblewski.
— BRONSON. Wincenty Ławniczak.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CALUMET, MICH. L. Wróblewski.
— CHICAGO, Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND, OHIO. M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot.
— CONNELLSVILLE, Pa. Fryderyk A. K
— CROSBY i DULUTH. Marcin Lepak.
— DELANO, MINN., Szymon Kittok.
— DUNKIRK. Piotr Szubarga.
— DUBOIS. Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN. Joseph Fischbierek.
— DETROIT. Jan Lemke, Józef Deja.
— EAST SAGINAW, MICH. Ig. Popiewski.
— ERIE, PA. Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, MICH. Polikarp Dorff
— LEMONT. Michał Nowacki.
— LA SALLE. W. S. Bobkiewicz.
— MILWAUKEE. Jakób Woźniak.
— MINNESOTA LAKE, MINN. Józef
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL L. Jankowski.
— NANTICOKE. Jan Sosnowski.
— NEW YORK, J. Olekslak, 133 W. 100 Str
— NORTHEIM, WIS. Józef Szweda.
— PITTSBURGH, PA. Jan Bruchwalski i Wl Szewczuga.
— PHILADELPHIA. E. H. Friedlander.
— POLONIA. A. Sikorski.
— RADOM. A. Malinowski.
— ŚW. JADWIGA, TEXAS. J. M. Kizik.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA. Józef Strzelecki.
— SOUTH BEND. Fr. Kowalski i J. Sosnowski. A. Markowski.
— SOUTH CHICAGO. Wł. Pacholski i Józef K. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS. Jan Kubiczak W. Kieliszewski.
— TOLEDO, O. Karol Czarnecki.
— WILKES BARRE. Józef Czernik, Antoni Korpanty, 144 S. Hancock str.
— WILNO, MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN. M. Daszkowski.
— YORKTOWN, Tex., J. B. Kasprzyk.